Nr. 91. Lwów — Sobota dnia 21 Kwietnia. **Rok 1894.**

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . 5 „

Numera z poprzednich miesięcy po 10 ct.

„Przegląd" jest do nabycia we Lwowie w obu Biurach sprzedaży dzienników i we wszystkich większych trafikach.

PRZEGLĄD

POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenum. na prowincyi: Miesięcznie złr. 1·10 | Półrocznie złr. [illegible] Kwartalnie „ 3·— | Rocznie „ [illegible] Za zmianę adresu opłaca się 20 ct. Prenumeratę należy przesyłać [illegible]. Do przesyłki w kopertach pieczętanych należy dodawać 5 ct.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach" za każde słowo drukiem petitowym po . . 2 „
za tłustym garmondem po . . . 4 „
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct.
Reklamy . . . . . . 30 „
Nekrologia . . . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu" przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW" ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: św. Anzelma | Jewpsychya
Jutro: G 4 po Wielk. | N. 6 Cwitna

Adres Redakcyi i Administracyi: **Ulica Sykstuska l. 45.**

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 5 m. 10
Zachód „ „ 6 „ 49

Długość dnia g. 13 m. 39
Przybyło dnia od wczoraj 3 m.

Przegląd polityczny.

Lwów 20 kwietnia.

Na weselne gody w Koburgu nie przybył z całej sasko-koburskiej rodziny jeden tylko ks. Ferdynand bułgarski, co wytłómaczono tak, że nie chciał się narażać na chłodną wyniosłość, z jaką prawdopodobnie byłby traktowany przez czterech znajdujących się tam rosyjskich wielkich książąt. Bezpośredniej politycznej przyczyny nie dopatrzono się w tym fakcie, a jednak, według doniesienia, które dziś otrzymaliśmy z Berlina od bardzo poważnej osoby, owo usunięcie się ks. Ferdynanda od familijnej uroczystości jest następstwem długich układów między rodziną koburską a Petersburgiem. Ks. Ferdynand, wyjeżdżając z chorą żoną z Sofii do Ebenthalu, zamierzał przybyć na wesele do Koburga, gdzie był zapisany na liście zaproszonych członków rodziny. Car, dowiedziawszy się o tem, zawiadomił swą siostrę, księżnę koburską, że na wesele [illegible] Wówczas [illegible] postanowił spróbować, azali się nie da przejednać cara [illegible] Ferdynandem, który chętnie przystał na taką próbę. Układanie te nadzwyczaj się nie podobały panslawistyczno-popowskiej klice, kierowanej przez Ignatjewa i Pobiedonoscewa, którzy już i bez tego są w bardzo złym humorze z powodu zwrotu dynastyi ku Niemcom i zapowiedzianego małżeństwa carewicza z księżniczką heską. [illegible] Ta przyszła carowa będzie Niemką, wychowana w protestantyzmie i w zasadach zachodniej cywilizacyi. To dla nich ciężki zawód i dostateczny powód do zmartwień, a tu przybyły jeszcze zabiegi o pogodzenie Rosyi z Bułgaryą. Jednak car nie mógł wprost odmówić prośbie [illegible] koburską rodzinę. Byłoby to niezbyt grzeczne, ale i niepolityczne; mogłoby rozbić nawiązany z takim trudem projekt małżeństwa carewicza z księżniczką heską, [illegible] do przyszłego cara. Polecono tego wiedeńskiemu ambasadorowi księciu Łobanowowi-Rostowskiemu rozmówić się z księciem Ferdynandem [illegible] Czy te warunki we wszystkich szczegółach znane były carowi, nie wiadomo. Faktem jest jednak, że gdyby książę przyjął je, to zawarłby nie ugodę, ale poddałby się Rosyi na łaskę i niełaskę. Nietylko musiałby usunąć gabinet Stambułowa i zamianować inny, wskazany przez Petersburg; nietylko [illegible] w Bułgaryi; ale nadto sam książę musiałby [illegible] poddać się powtórnej elekcyi sobrania, wybranego pod kontrolą carskich generałów, czyli, uznać, że dotychczas [illegible] Prowadzenie tych układów powierzył Łobanow radcy ambasady hr. Benkendorfowi, a ledwo one się rozpoczęły, z Petersburga wysłano wiadomość, [illegible] że książę Ferdynand nie powinien przybyć do Koburga na weselne uroczystości. Tymczasem książę Ferdynand odbywał z Benkendorfem konferencye i tak je ciągnął, że powszechnie zaczęto się dziwić, dlaczego on tak długo siedzi za granicami swego państwa. Okazało się jednak, że on postanowił gruntownie zbadać rosyjskie pretensye i ciągle się komunikował ze Stambułowem. Potem zaś odrazu zmienił postawę i to pokazał sposobem [illegible] w Europie nie wiedziano, co to za konferencye, a z Sofii naraz rozesłano do wszystkich dzienników znany naszym czytelnikom telegram tej treści, że „pogłoski (żadnych pogłosek nie było) jakoby ks. Ferdynand układał się z rosyjską dyplomacyą, są zgoła bezpodstawne, bo zresztą ani ekonomiczne, ani polityczne interesa Bułgaryi nie wymagają układów z Rosyą". Po tym nagłym zwrocie księcia Ferdynanda znowu z Petersburga wysłano zawiadomienie, że na uroczystości koburskie nie przybędzie żaden rosyjski wielki książę. W tem postanowieniu był objaw carskiego gniewu na rodzinę koburską, która wplątała rosyjską dyplomacyę w niepotrzebne i szkodliwe rokowania z księciem bułgarskim. Zdaje się jednak, że powinien byłby raczej gniewać się na szefów panslawistyczno-popowskiej kliki, której dążeniem było nietylko nie dopuścić do ugody z Bułgaryą, ale także pokłócić cara z jego niemieckimi krewnymi, aby wróciły stosunki z owych czasów, kiedy-to książę czarnogórski był „jedynym przyjacielem" Rosyi. Tu jednak wbiła się w sprawę siostra cara, która [illegible] Ks. Ferdynand sam ją zawiadomił, że nie chce robić jej przykrości, [illegible] do Koburga, poczem naraz car jeszcze raz zmienił dyspozycye i wysłał trzech braci z ich żonami, oraz carewicza na weselne uroczystości.

Romańczuk i Wachnianin.

(Listy Rusina).

Oto dwa nazwiska, które prawie codziennie znajdujemy tak w ruskich jak i polskich dziennikach. Jeden z nich odegrał ważną rolę w życiu politycznem przed trzema laty, drugi wystąpił na arenę świata politycznego zaledwie przed paru miesiącami i chociaż w stosunkowo krótkim czasie, stanął już na bardzo wybitnem stanowisku. A jednak dziwna rzecz! Gdy przed trzema laty [illegible] Romańczuk t. zw. „nowej ery", narodowieckie *Diło* śpiewało mu hymny pochwalne, a z kraju sypały się dla niego setki adresów zaufania ze wszystkich stron Galicyi, gdzie tylko ruski duch żyje. [illegible] *Diło* akcyę p. Wachnianina, [illegible] Ponieważ [illegible] obecnej sytuacyi, popełniam wobec *Diła* co „zdradę", że jako członek partyi narodowców [illegible] *Diła*. Żeby jednak zrozumieć teraźniejszą akcyę prof. Wachnianina, muszę wrócić do początku t. zw. „nowej ery" p. Romańczuka. O powstaniu jej nie mam potrzeby mówić, [illegible] dla czego sprawa przyjęta w obozie narodowców „nową erę" z tak wielkim zapałem? Była ona bowiem przedewszystkiem zerwaniem z partyą moskalofilską, która szerzyła na każdym kroku demoralizacyę [illegible] kompromitowała. Przypomnę proces Olgi Hrabar, okradzenie banku t. zw. „kryłoszańskiego", zamknięcie [illegible] „Narodnego Domu", [illegible] rosyjskiego na gazety i wydawnictwa ruskie, w skutek czego zabroniono w Rosyi, *Diło*, *Bat'kiwszczyna*, historyczną bibliotekę Barwińskiego, [illegible] *Bibliotekę muzykalną*. [illegible] najlepsze powiaty przeznaczono kandydatom moskalofilskim, a przy kandydatach narodowców [illegible] „zgody" z moskalofilami denuncyowano w organach moskalofilskich wszystkich przyjezdnych ukraińców, tak, że w ogóle wszelka styczność chociażby tylko duchowa galicyjskich Rusinów z Rusinami za kordonem była niemożliwa. Fałszem i brudami niegodnemi ludzkiej istoty pieczętowała partya moskalofilska każdy swój krok względem narodowców i dla tego z taką radością powitano „nową erę" w stronnictwie narodowców. Spodziewano się, że pod ochroną rządu, po zerwaniu wszelkich związków z moskalofilami, znajdzie to stronnictwo poparcie w swoich dążeniach do rozwoju.

Nie jestem optymistą, a jednak przyznaję, że sprawa ruska posunęła się w czasie „nowej ery" znacznie naprzód. Rusinów urzędników, lokowanych przedtem w zachodniej Galicyi, przeniesiono do wschodniej, zebraniom i wiecom ruskim nie stawiano przeszkód, dozwolono na założenie tak ważnego towarzystwa jak „Dniestr", utworzono nową ruską katedrę historyi, założono nowe gimnazyum, obsadzono miejsce jednego członka rady szkolnej Rusinem i t. d.

I trzeba było tylko, jak p. Romańczuk powiedział na jednem zebraniu narodowców, k o n s e k w e n t n e g o i s o l i d a r n e g o działania posłów Rusinów, a sprawa ruska poszłaby jeszcze więcej naprzód. Jednak nie kto inny, tylko właśnie p. Romańczuk pierwszy zboczył z tej drogi i w znacznej części przyczynił się do oziębienia wiary narodowców w „nową erę" i jej doniosłość. To wiecznie „wyczekujące" stanowisko, jakie ogłaszał p. Romańczuk, to nieprzyznawanie korzyści, które wyszły z „nowej ery" i sypanie popłochu między wyborcami, jak to się stało na zebraniu w Bóbrce, to nierozważne i bez pozwolenia i wiadomości klubu wygłoszone wotum nieufności dla gabinetu Windischgrätza zaraz po wygłoszeniu przezeń programu, a więc wówczas, gdy on nie dał do nieufności najmniejszej przyczyny: to wszystko razem nie mogło wpłynąć dodatnio ani na bieg sprawy ruskiej, ani na wytworzenie się opinii wśród Rusinów żyjących bądź na prowincyi, bądź w głuchych wsiach i zbyt mało poinformowanych o t o k u s p r a w y, by mogli wyrobić sobie sami o wszystkiem pojęcie jasne. Byłbym jednak niesprawiedliwy, gdybym całą winę złożył na p. Romańczuka; winni także byli ci Rusini, którzy do „nowej ery" przywiązywali zbyt dużo nadziei na poprawę swych spraw osobistych. Mógłbym udowodnić faktami, że nawet niektórzy, z bardzo słusznych powodów usunięci z posad, spodziewali się restytuowania na urzędach, gdy nastała „nowa era"; były liczne wypadki, że i moskalofile udawali się do posłów narodowców z prośbą o poparcie ich awansów, wyrobienie im prezent na parafię itd., nie mówiąc już o narodowcach, którzy w „nowej erze" czuli się panami sytuacyi i z których znaczna liczba szukała tylko zaspokojenia swoich spraw i żądań osobistych lub familijnych.

Smutna to rzecz, że tak pojęto sprawę narodu, a jednak nie da się to zaprzeczyć. Ale przecież i tutaj robiono, co było możliwe. Syn pana Romańczuka w czasie „nowej ery" a za protekcyą p. Barwińskiego został urzędnikiem Wydziału krajowego, ks. Siczyński otrzymał dobrą parafię, poseł Teliszewski nowy notaryat, który mu się nie należał, nie licząc już *minores gentes,* którym się nie śniło być posłami czy to do Rady państwa, czy to do Sejmu, a którzy także zjadali nie złe okruszyny ze stołu „nowej ery" czy to w rodzaju awansów, czy to stypendyów dla dzieci i t. d. A jednak niezadowolnienie rosło. Niezadowolnionymi zostali ci, którym dostały się korzyści z „nowej ery", jeszcze większe niezadowolnienie rozumie się, kwitło u tych, którzy nie zostali zaspokojeni w swych osobistych interesach. Druga część narodowców, która nie włożyła żadnych osobistych interesów w „nową erę" ostygała z zapału przez niekonsekwentne a często nawet nie wytrzymujące krytyki redagowanie organu narodowców, przyczem szerzenie paniki, jaką był przepełniony organ moskwofilów, udzielało się także członkom stronnictwa narodowców; dodajmy do tego niepokój, jaki zasiewał sam p. Romańczuk, a przyjdziemy do przekonania, dlaczego nastąpiło oziębienie dla „nowej ery", i dlaczego ruska sprawa nie poszła dalej bystrym krokiem. W następnym artykule omówię pytanie, czy zrobiono co na polu organizacyi stronnictwa narodowców w czasie „nowej ery", pomówię o wyborze p. Wachnianina na posła, o zjeździe notablów wszystkich stronnictw ruskich i o najnowszym występie posła Wachnianina w parlamencie, jako też o głosach, jakie w tej sprawie wypowiedziała prasa, a przedewszystkiem *Diło.*

Zmiana ustawy konkurencyjnej.

Wiedeń 19 kwietnia.

Szanowna Redakcyo!

Ze względu, że cały kraj, a w szczególności lud i duchowieństwo bacznie śledzą przebiegu sprawy dotyczącej zmiany §. 35 i 36 ustawy z 7 maja 1874 w tym kierunku, aby t. zw. forenses (t. j. posiadacze gruntów, nie mieszkający w parafii) pociągani byli do płacenia datków konkurencyjnych na budowy kościelne i parafialne; sądzę, iż będzie dla nich przyjemną wiadomość, że na dniu dzisiejszym rozdane zostało posłom dodatkowe sprawozdanie (Nachtragsbericht) referenta Fuchsa, które sprawę zmiany ustawy konkurencyjnej ku zadowolniającemu rozwiązaniu zbliża.

Sprawozdanie to brzmi w dosłownem tłumaczeniu:

„Jak wiadomo, normują §§ 35 i 36 ustawy z 7 maja 1874 (Dz. u. p. nr. 50) tworzenie t. zw. gmin parafialnych i pociąganie ich do pokrywania potrzeb kościelnych w pojedyńczych gminach parafialnych — o ile te potrzeby dotąd ustawowo przez gminy miejscowe (polityczne) pokrywane były. Podług tych postanowień prawnych — obowiązanym jest li tylko ogół w gminie parafialnej „zamieszkałych" katolików, starać się o pokrycie potrzeb dotyczącej gminy parafialnej. Gdy atoli przy przeprowadzeniu tych postanowień prawnych rozmaite wątpliwości się nastręczały, mianowicie zaś powstał spór o właściwe znaczenie słowa „zamieszkały": orzekł Trybunał administracyjny pod dniem 2 listopada 1883 l. 2380, że za „zamieszkałego" w myśl § 35 ustawy, ma być uważanym ten, kto w pewnem miejscu, w zamiarze stałego zamieszkania się osiedlił, w przeciwieństwie do tego, kto tylko na pewien krótki, aczkolwiek powtarzający się okres czasu — na mieszkanie do pewnego miejsca przybywa. Stosownie do tego orzeczenia, względnie interpretacyi słowa „zamieszkały", uwalniano wszystkich, którzy w gminie parafialnej nie mieli stałego mieszkania (chociażby od czasu do czasu tam że na mieszkanie przybywali), jakoteż tych, którzy w pewnej gminie parafialnej mieli posiadłości — lecz w niej nie mieli stałego mieszkania (t. zw. forenses) — od obowiązku konkurowania do budynków kościelnych i plebańskich; nie można też było pociągać ich do tego obowiązku.

Nie dość na tem. Wskutek wymienionych §§ 35 i 36 ustawy z 7 maja 1874 — straciły prawomocność wszystkie dotychczasowe ustawy konkurencyjne krajowe, które przed wejściem ustawy z 7 maja w życie — poszczególne gminy miejscowe (Ortsgemeinden) do uiszczania datków konkurencyjnych obowiązywały, gdyż ustawa z 7 maja wszelkie dotyczące zobowiązania z gmin miejscowych (politycznych) na gminy parafialne przeniosła.

Tym sposobem zmalała bardzo liczba obowiązanych do konkurowania — już to dlatego, iż na podstawie §. 35, li tylko mieszkający stale w obrębie gminy parafialnej do konkurencyi pociągani być mogą, już dlatego, że wcale pokaźna liczba interesowanych, mianowicie t. zw. forenses, od tego obowiązku została uwolnioną. Ta okoliczność dała powód do częstych narzekań i skarg, szczególnie w krajach, w których na podstawie ustawodawstwa krajowego obowiązek konkurowania przynależnością do gminy politycznej był zawarunkowany.

Skargi te i zażalenia znalazły też wyraz w komisyi budżetowej; tam też postawiono naglące wezwanie do ministeryum wyznań, aby też wzięło pod rozwagę zmianę §§ 35 i 36 ustawy z 7 maja 1874 w tym kierunku, iżby t. zw. forenses, do obowiązku konkurowania byli pociągnięci.

Minister wyznań powitał przychylnie tę inicyatywę i zauważył, że już sama jednomyślność posłów rozmaitych krajów koronnych potrzebę zmiany czyni widoczną. Zresztą, mówił dalej p. minister, rząd już dawniej sprawą tą się zajmował i przygotował zmianę ustawy z 7 maja 1874, nie przedłożył jednak dotyczącej noweli dlatego, gdyż w tej sprawie złożony został już dawniej samoistny wniosek niektórych posłów (wniosek ks. Ruczki). Minister zapewnił nakoniec, że, jakkolwiek jeszcze dziś nic konkretnego pod względem formy oświadczyć nie może, toć jednak ma zamiar sprawą tą jak najprędzej się zająć i ją przeprowadzić.

Sprawozdawca, reasumując treść wywodów, postawił wniosek, aby wezwać rząd do rychłego zastanowienia się (in Erwagung zuziehen) nad zmianą ustawy z 7 maja 1874 (Dz. u. p. nr. 50) w tym kierunku, aby tak zwani forenses do obowiązku konkurowania byli pociągnięci.

Wniosek ten został przez komisyę budżetową j e d n o m y ś l n i e przyjęty.

Komisya budżetowa wnosi przeto:

„Wzywa się rząd, aby wziął pod rozwagę zmianę ustawy z 7 maja 1874 (Dz. u. p. N. 50) w tym kierunku, iżby także tak zwani „forenses" do konkurencyi pociągnięci zostali".

Tyle jest słów prawodawcy. Sprawozdanie to i zapewnienia JE. p. ministra wyznań każą nam cieszyć się nadzieją, że przecież raz sprawa ta piekąca wyrównaną zostanie, że więc znowu jeden bardzo ważny powód żalów na niesprawiedliwość klas wyższych ustanie. Zrozumie wreszcie lud, że ci, którzy się zgodzą na przyjęcie tego nowego ciężaru, zapewne mu nie są nieprzychylni, i przestanie słuchać agitatorów i podszczuwaczy. Dodać wreszcie muszę, że i biskupi na ostatniej konferencyi w Wiedniu sprawą zmiany ustawy konkurencyjnej w wyż wymienionym kierunku się zajmowali i upoważnili ks. arcybiskupa Kohna do wypracowania odnośnego „Memorandum", które rządowi wkrótce przedłożonem zostanie Bogu dzięki, sprawa znajduje się na najlepszej drodze.

X. Leon Pastor,
poseł do Rady państwa.

KORESPONDENCYE.

Rzym 15 kwietnia.

Skończył się już kongres międzynarodowy lekarski. Aliści przybyła kilkotysięczna pielgrzymka hiszpańska z biskupami na czele. Przesadą jest co pisały rzymskie dzienniki o entuzyazmie członków lekarskiego kongresu dla miasta i o zadowolnieniu ich z przyjęcia. Entuzyazm był, ale dla starych zabytków i pamiątek Rzymu, z przyjęcia zaś, jakiego tu doznano, niezadowolnienia wiele. Pytałem tych panów różnej narodowości, każdy dawał odpowiedź: „wielki nieład i nieporządek w urządzeniu zjazdu, wystawy i przyjęć ze strony komitetu, oprócz zniżenia cen biletów kolejowych, ulg żadnych; za mieszkania, dorożki, jadło, zdzierano nas niemiłosiernie". Jeden z naszych krakowskich lekarzy przysłał tu na wystawę 150 odlewów gipsowych objaśniających choroby wewnętrzne. Były one i na ber-

---

75) WOJCIECH DZIEDUSZYCKI.

ŚWIĘTY PTAK

POWIEŚĆ HISTORYCZNA.

(Ciąg dalszy).

— Więc jeżeli wiesz o tem wszystkiem od dawna i jeźli Abibaal i Elpinoe działają za twojem pozwoleniem, wszystko jest dobrze i wszystko tak jest, jak być powinno, a ja schowam to, co wiem, w głębi duszy mojej i będę strzegł, aby się nikt inny z domowników nie dowiedział o zamiarach twoich i aby im nie przeszkodził. Ale jeżeliś o tem wszystkiem nie wiedziała i jeżeli Abibaal działa bez wiedzy twojej, jest psem zuchwałym i godnym najsroższej kary, a ja oto jestem narzędziem w ręku twojem, gotowem do wszystkiego, czego twoje serce zapragnie.

Hanna słuchając bladła i rumieniła się na przemian. Przestała leżeć i siadła na swojem ogrodowem łożu, a rękę ściskała gorączkowo. Łącząc słowa Toka z tem, co już pierwej zauważyła, ujrzała w całej pełni zuchwałą bezczelność Abibaala i przeniknęła jego zamiary. Nikt inny prócz niej tego nie wiedział, że chodziło szafarzowi jedynie o poślubienie Hesz-Akery i o objęcie wielkiego spadku po Amenemże, nikt inny nie rozumiał tego, że ten opętaniec gotów był zakłócić spokój świata i rozlać rzeki krwi ludzkiej dla tego samolubnego zamiaru, tak drobnego w porównaniu z ogromem nieszczęść, których sprowadzenie miało być tylko środkiem do osiągnięcia prywatnego celu, pożądanego przez szafarza ze Sni. Jednym krokiem mogła Hanna odwrócić wojnę domową grożącą Egiptowi i nie dopuścić do straszliwych przyszłych pożóg i rzezi, a tym krokiem było oddanie Hesz-Akery w ręce Abibaala. Ale czyż taka myśl mogła powstać w głowie matki? czy mogła spadkobierczynię najstarszego rodu w Egipcie uczynić żoną sługi i do tego człowieka, który był w stanie podobną sieć intryg uknuć, taki przygotowywać ogrom zbrodni na to tylko, aby uczynić zadość bezecnemu łakomstwu.

Hanna była w najwyższym stopniu oburzoną. Ale ta kobieta przecierpiała była niejedno w swojem życiu i przywykła była panować nad swoją namiętnością; spytała się tedy murzyna spokojnym głosem o to, jakim sposobem przyszedł do swoich wiadomości?

Toko opowiedział swoją rozmowę z Amentą i to co podsłuchał w ogrodzie, po swojemu ale w treści wiernie.

— To dobrze — rzekła Hanna — będę ci do śmierci wdzięczną za wiadomość, której mi udzieliłeś i dam ci nagrodę, na którą zasłużyłeś. Będziesz miał wolność, majątek a może i zaszczyty. Ten Abibaal jest bezecnym łotrem i zostanie ukaranym; nieszczęście, które grozi domowi naszemu i Egiptowi całemu, zostanie odwrócone. To moja rzecz i spuść się na to, że podołam mojemu zadaniu. Ale trzeba, żeby ci, których Abibaal uwiódł, uszli bezkarnie, aby miecz mściwy prawa spadł na jego tylko głowę. Jestem z hebrajskiego rodu i nie chcę, aby mój naród wydano na pastwę Egipcyanom przez winę jednego łotra. Przez samych Hebrajczyków poskromię tego szafarza. A zatem Toku, jeźli ci chodzi o moją łaskę, jeżeli ci chodzi o dobro naszego domu, jeźli nie chcesz utracić świetnej nagrody na którą zasłużyłeś, bądź teraz milczącym grobem, powiedz Amencie, że Elpinoe wychodzi na przechadzki zupełnie niewinne, a oczekuj dalszych rozkazów odemnie. A teraz przyszlij tu którą z niewolnic z moją teką do pisania.

To rzekłszy, podała pani rękę do ucałowania murzynowi, który odszedł, a dziewczyna służebna przyniosła jej niebawem cedrową skrzynkę, którą Hanna położyła na kolana. Odkryła kałamarzyk w skrzynkę oprawiony, wyjęła pióra i lekką kartkę papirusu, napisała drobnemi literami list, który zapieczętowała i kazała list przywiązać do szyi gołębia przywiezionego ze Sni. Puszczono gołębia na wolność i ptak odleciał na południe.

Toko drapiąc się po za ucho, przechodził się po domu, zamyślony. Po dłuższej kontrowersyi z samym sobą, przyszedł do przekonania, że rzeczą najbezpieczniejszą i najkorzystniejszą być posłusznym pani.

Niebawem spotkał Amentę. Naczelnik straży przystąpił doń dość niecierpliwie i spytał się:

— Cóż to znaczy, Toko? Dlaczego nic mi nie mówisz o tem, co widziałeś i słyszałeś? Bo wiem przecie, że Elpinoi i ciebie nie było w domu, a zatem jestem pewny, żeś ją tropił.

— Domyśliłeś się prawdy, przemądry Amento! — odrzekł murzyn — ale skoroś tak domyślny, dziwi mnie to, że nie wiesz, dla czego ci nic nie powiedziałem?

— Mówże dla czego?

— Z prostej przyczyny, z przyczyny, którą taki mędrzec jak ty powinien był od razu przejrzeć.

— Znowu mnie niecierpliwisz twojem gadaniem. Zagadek rozwiązywać nie umiem, a teraz zaiste nie czas na zagadki.

Właśnie o to chodzi, że nie ma tu żadnej zagadki.

— Jak to? Nie rozumiem ciebie.

— W takim razie muszę rzec, że masz rozum tępy.

— Daj już temu pokój i powiedz mi raz przecie, po ludzku, co ta dziewczyna robiła, kiedy wyszła dziś z domu?

— Myślisz o greckiej dziewczynie? o Elpinoe? Nieprawdaż, Amento?

— Pytasz się, choć doskonale wiesz, o co chodzi. Bogowie nieśmiertelni zniecierpliwiliby się przy tobie, gdyby się czego od ciebie chcieli dowiedzieć.

— Bogowie nieśmiertelni wiedzą nierównie więcej odemnie i mnie się nigdy o nic nie zapytają.

— Ale powiedzże wreszcie raz, co Elpinoe robiła, wyszedłszy dziś z domu?

— Otóż właśnie, że nic nie robiła.

— Jakto nic nie robiła?

— Próżnowała; nie prała, chleba nie piekła, nie przędła, nie szyła, nie haftowała.

— Ale dokądże poszła? z kimże rozmawiała? Nie żartuj ze mną, bo tu nie chodzi o żarty.

— Poszła na kilkadziesiąt kroków stąd do sadzawki, pośród miejskiego ogrodu i rozmawiała tam z jakimś nieogolonym Grekiem, a że gadała psim czy baranim językiem, nic tobie nie mam do powiedzenia przemądry Amento.

Egipcyanin odszedł, ruszając ramionami, w przekonaniu, że trzeba będzie wymyślić inny sposób śledzenia spisku, którego się domyślał.

(Ciąg dalszy nastąpi).

lińskiej wystawie i zjednały naszemu rodakowi wielkie uznanie. Tu zaś, gdy on sam przybył, to komitet nie umiał go objaśnić, gdzie owe paki złożone i miejsca na wystawie dla odlewów nie przygotował, upewniał tylko, że one „wypłyną". Cały jeden dzień stracił nasz rodak, żeby owe paki odszukać, odlewy wydobyć i wystawić w oddziale wystawy kolegów niemieckich, którzy mu miejsca życzliwie odstąpili. Nieudolność masońsko-liberalnej gospodarki włoskiej musiała się i na kongresie ujawnić.

Pielgrzymów hiszpańskich spotkała wielka przykrość przy wsiadaniu na okręt w Walencyi. Tłum ulicznej zgrai, wykrzykując: „Niech żyją zjednoczone Włochy!" kamieniami i nożami poranił siedmnaście osób, biskupowi madryckiemu podziurawił nożami sutannę, arcybiskupowi sewilskiemu potłukł szyby w karecie. Rozegnany przez policyę pognał przed pałac arcybiskupa i urządził kocią muzykę i powybijał mu okna.

Obie izby sejmu hiszpańskiego w Madrycie zaprotestowały uroczyście przeciw znieważeniu pielgrzymów i poleciły swemu rządowi przeprosić przez swych ambasadorów w Rzymie Ojca św. i króla włoskiego za tę zniewagę, co się jednak stało odstać się nie mogło i wypadek ten wpłynął znacznie na zmniejszenie liczby pątników; miało ich przybyć 12.000, przybyło ledwo 6.000, księża przeważnie i lud wiejski; inteligencyi świeckiej bardzo nie wiele.

Nie sądzę, żeby masonia była bezpośrednim sprawcą tego despektu dla Stolicy św.; jej bardzo zależy na utrzymaniu w obec świata katolickiego mniemania, że Papież nawet bez państwa kościelnego jest monarchą niezależnym, do którego pielgrzymować może każdy bezpiecznie; ale ona to wychowała te tłumy głupie a nienawidzące papieża i gorliwych katolików, jest więc despektu onego sprawczynią pośrednią. W Civitavecchia batalion piechoty sprowadzony z Witerbo pilnował porządku, wylądowanie i przyjazd osobnymi pociągami do Rzymu odbył się najspokojniej, rząd jednak włoski przestrzegł przez hiszpańskiego ambasadora pątników, aby wszelkich demonstracyi i godeł papieskich troskliwie unikali, oni też zachowują się tu poważnie i godnie.

Dzisiaj o 9½ rano w kościele św. Piotra odbyła się beatyfikacya hiszpańskiego kapłana, spowiednika św. Teresy, apostoła i ascety Jana d'Avila, współczesnego wielbiciela św. Ignacego Lojoli, właściwy cel pielgrzymki. Oprócz Hiszpanów osób było niewiele. Notaryusz kongregacyi św. obrzędów odczytał beatyfikacyjną bullę, odsłonięto obraz błogosławionego, obraz miernego pędzla umieszczony w ołtarzu presbiteryum, rzęsisto oświetlonem, pozawieszanem staremi, wielkiej wartości adamaszkami i makatami. Odśpiewano *Te Deum*, ks. biskup wikary, dziekan kapituły watykańskiej odprawił pontyfikalnie pierwszą mszę św. o nowym Błogosławionym. Papieża nie było, tylko kardynałowie i prałaci, należący do kongregacyi św. obrzędów i kler niższy — taki jest ceremoniał. Za to o 5-tej wieczorem, dwudziesto tysięczny tłum wykwintnego towarzystwa, kleru i ludu zgromadził się w kościele św. Piotra, aby oglądać i powitać Leona XIII, niesionego w *sedes gestatoria* w pełnej pompie, aby, jak znów ceremoniał niesie, pomodlić się przed obrazem nowego Błogosławionego. Papież ukląkł i modlił się, tymczasem odmówiono koronkę do Matki Bożej, chór papieski odśpiewał hymn na cześć bł. Jana d'Avila, dano błogosławieństwo Najśw. Sakramentem, i Ojciec św. błogosławiąc tłumom, wołającym z jednej piersi *evviva papa e re*, powrócił do swoich apartamentów. Pół batalionu włoskiej piechoty stało przed portykiem Watykanu i nudziło się potężnie, spokój bowiem i nastrój uroczysty panował wśród tych wierzących i pobożnych tłumów, a „*kanalia*" rzymska otrzymała od loży rozkaz trzymania się zdala. We środę będzie miał Ojciec św. mszę św. dla pątników i udzieli im posłuchania.

Dnia 18 maja konsystorz, na którym Ojciec św. zamianuje nowych kardynałów, między nimi jezuitę O. Steinhubera.

Paryż 10 kwietnia.

(W. Z.) Smutną prawdę konstatuje tutejsze biuro statystyczne w wykazie swoim o ruchu ludności w r. 1893. Oto ludność Francyi znowu zmalała w tym roku, liczba bowiem umarłych przewyższyła liczbę nowonarodzonych o 20041. W r. 1892 smutne to plus wynosiło 10.505, a w r. 1893 tylko 3.448. Trzeci więc rok z rzędu powtarza się to samo z rażącymi skokami i prawdopodobnie i nadal powtarzać się będzie. Ludzi mających wiele dzieci prawie się już nie spotyka we Francyi. Biuro statystyczne francuskie usiłuje ubytek ten w ludności wytłumaczyć zawsze jeszcze tym ubytkiem w ludności, jaki nastał we Francyi w latach wojennych 1870 i 1871. W latach tych utraciła Francya o 600 000 ludzi więcej niż zazwyczaj, a miała rodzin o 120.000 mniej. Otoż biuro statystyczne sądzi, że ten fatalny rezultat wojny jeszcze dzisiaj daje się uczuwać. Trudno jednak uwierzyć temu twierdzeniu w obec cyfr, które w dziale urodzin osiągała ta Francya po morderczych wojnach Napoleońskich, w takim samym stosunkowo czasie, w jakim są lata 1892 i 1893 w porównaniu z 1870 i 1871 rokiem. Tak bowiem lata 1830, 1832, 1835, które zostają w takim samym stosunku do wojennych lat 1810, 1812 lub 1815, jak r. 1894 do r. 1870, czy 1871, wykazują bardzo wysokie cyfry urodzin: w r. 1830 urodziło się we Francyi 968.000 dzieci, w r. 1832 zaś 937 434, a w r. 1835 nawet 993.883 i zawsze liczba urodzin przewyższała liczbę wypadków śmierci. Nie można ubytku w ludności wytłómaczyć także i tem, że zawieranych bywa mniej związków małżeńskich; przeciwnie ta cyfra rośnie, kiedy bowiem w roku 1890 wynosiła liczba zawartych małżeństw 269.332, to w roku 1892 wynosiła ona 290.319, liczba urodzin spadła tymczasem i w roku 1892 wynosiła zaledwie 855.847, czyli 22 urodzin na 1.000 mieszkańców. Przed 23 laty wynosiła liczba urodzin 1,017.896, a w ciągu całego wieku było tylko sześć lat, które dały mniej urodzin, niż 900.000, mianowicie lata: 1871, 1888, 1890, 1891 i 1892.

Prefektura policyi wydała statystykę zbrodni, z której wypływa, że anarchizmowi dostarczają najwięcej zwolenników te rodzaje zajęć przemysłowych, do których potrzeba stosunkowo niewiele siły fizycznej, a które pozwalają na prowadzenie swobodnej rozmowy podczas pracy. I tak w ogólnej liczbie 500 anarchistów, mieszkających w Paryżu, i zaciągniętych do „czarnej księgi" policyi, jest: 25 zecerów, 2 korektorów, 17 krawców, 16 szewców, 15 stolarzy, 12 fryzyerów, 15 mechaników, 10 mularzy, 20 robotników z zakładów spożywczych, 10 dziennikarzy, 1 architekt, 1 b. woźny, 1 rentyer, 3 drobnych handlarzy, 1 liryk poeta, 1 *coulissier* giełdowy, 1 agent Towarzystwa ubezpieczeń i t. d. O wiele więcej niż w Paryżu, jest anarchistów na prowincyi, a anarchiści ci są o tyle niebezpieczniejsi, że nie mając w Paryżu stałego miejsca zamieszkania, usuwają się z pod kontroli i swobodnie przybywają do Paryża lub wyjeżdżają.

Czytając w pismach, wychodzących w kraju, liczne doniesienia o tem, jakie ten, lub ów z naszych rodaków ma artystyczne powodzenie w Paryżu, a patrząc na własne oczy, jak właściwie to powodzenie rzeczywiście wygląda i jak smutną jest dola artysty, wyrabiającego sobie dopiero imię, przychodzę do przekonania, że w podawaniu tego rodzaju doniesień powinno się być bardzo ostrożnym, gdyż niejednemu młodemu człowiekowi mogą one całą przyszłość zwichnąć. Zamiast bowiem oddać się pracy produktywnej w kraju i być pożytecznym członkiem społeczeństwa, wybiera on awanturniczą karyerę artysty, marząc wciąż o tem, że i o nim będą pisali kiedyś tak, jak to wyczytał w niejednem z pism. Tymczasem aby naprawdę dojść do sukcesu, potrzeba nietylko ogromnego talentu, ale nadzwyczajnego także zdrowia. Samą reklamą gazeciarską jeszcze się sławy nie zyska, jeżeli ta reklama nie może przyczepić się do jednego z warunków dających prawo do tej sławy. Gdyby sama reklama wszystko dawała, to juści żydzi, mając niemal całą prasę europejską w swem ręku, w okamgnieniu na wierzchby się wydobywali i zyskiwaliby sławę europejską. Tymczasem tak nie jest.

Przypomnijmy sobie tylko, jak to swego czasu wiadomości gazeciarskie o paryskich tryumfach Offenbacha zawróciły w głowie paru tuzinom kolońskich jego rodaków i współwyznawców, że ich aż cały mięszany pociąg — same przyszłe wielkości — zajechał pewnego poranku na paryski dworzec północny. Ale nie lite było tam tylko złoto, właściwie dukat ledwie jeden się znalazł w całym tym transporcie, a i ten jeszcze nie pełnej wagi, nie obrączkowy: Albert Wolff, który błyszczał potem w *Figarze*. Reszta w nędzy zakończyła swą karyerę paryską, choć wielce sprytne były to izraelity. Gdyby wieści o samych „olbrzymich powodzeniach" jednę taką ofiarę zwabić miały do Paryża, miałbym wyrzut sumienia. Wolę czytelnikom — jak powiada Niemiec — „nalać czystego wina".

To, co wypisujemy o wielkich sukcesach artystów, brać należy z kilkoma szczyptami soli. Naprawdę, całą gębą powodzeniem z koncertujących tu rodaków cieszy się tylko dwóch ludzi. Mówię „dwóch" przez wrodzoną mi przebiegłość: jednego domyślił się każdy, bo głośny na obu półkulach, a drugi... kto drugim, niech zgaduje, kto ma potemu ochotę. Nie uwłacza to w niczem tym, którzyby się na tym drugim nawet nie poznali. Z góry zaznaczam, że bardzo poważne stanowisko zajmują artyści nasi w tutejszym świecie muzycznym; ale między zasłużonem uznaniem, a powodzeniem świetnem, dającem sławę i monetę, leży cała przepaść. Talent i doskonała technika są elementarnym warunkiem; corocznie wyrzuca konserwatoryum na bruk paryski kilku młodych ludzi zdolnych, o palcach wygimnastykowanych zdumiewająco, dla których przecież nagroda w konserwatoryum stanowi szczyt rozgłosu; wyżej wzbić się nie zdołali nigdy. Nie tak łatwo klawiszami czy smyczkiem zdobyć sobie w Paryżu wawrzyn; wybić się najpierw potrzeba ponad zgraję grajków.

Nasi artyści zadaniu temu sprostali; zrobili więcej: są pomiędzy nimi powagi uznane, których rady zasięgają kompozytorowie, a dyletanci dobijają się o ich wskazówki. Ci ostatni stanowią klientelę najcenniejszą: najpierw z uwagi, że biorą lekcye, co odbija się korzystnie na prozaicznej stronie życia artystów; po wtóre, że są oni podstawą powodzenia koncertów, o czem niżej. Ale ile to wymaga zabiegów, ile szczęścia w nawiązywaniu stosunków, zanim się trafi na tak pożytecznych admiratorów! Skuteczność tych łowów na admiratorów zasobnych w bardzo luźnym zostaje związku z talentem artysty, a bez nich powodzenia nie ma, bez nich obejść się mogą tylko ludzie wyjątkowi, którym wystarczy zagrać, by porwani słuchacze, zahypnotyzowani, bić poczęli czołem i znosić w hołdzie ludwiki, funty i dolary. Takich naliczyliśmy dwóch... niespełna, a i ci pono swego czasu chodzili temi samemi drogami, zanim wypłynęli.

Reszta — a odnosi się to nietylko do artystów naszych, którzy itd. (patrz wyżej), ale i do wszystkich Francuzów, Niemców, Hiszpanów, Amerykanów *e tutti quanti* — reszta starać się musi przedewszystkiem zdobyć sobie jakiś salon. Wszystko jedno jaki; jedni operują w Faubourg St.-Germain, inni w świecie finansowym, inni zadowolnić się muszą jaką księżną Rastaqueros. Grać, rzekliśmy, trzeba znakomicie i wtedy grywa się w salonach na wieczornych przyjęciach, a salony dostarczają za to amatorów na lekcye i ludzi płacących za bilety na koncert (zwierz to bardzo rzadki).

Sam koncert i „olbrzymi sukces", to drobiazg: wielcy fabrykanci fortepianów mają w zakładach swych sale koncertowe i użyczają ich muzykom, o których wiedzą, że nie zrobią im wstydu, zadarmo; wszystkie również bilety oddają im do rozporządzenia... im idzie tylko o reklamę. Cały taki pakiet biletów dla początkującego artysty wielki stanowi kłopot: o sprzedaniu ich ani marzyć, wydrukowana na nich cena 10 i 20 franków gorzką stanowi ironię. Ale komu zadarmo je wcisnąć, ażeby przyszło chętnych ludzi dosyć i klaskało rzetelnie? Są biedacy, co roznoszą je po pensyonatach żeńskich, radzi, jeżeli 20 pct obdarowanych kartami raczy się na koncercie zjawić. Artysta, oparty o salony, inaczej sobie radzi: część biletów na najlepsze miejsca oddziela i uszczęśliwia nimi wytworną swą klientelę. W miarę wziętości muzyka rozmaite księżne i baronowe, wywdzięczając się za prywatne koncerta w ich domu, biorą po kilka biletów, czasem po kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt; resztę rozdziela się pomiędzy przyjaciół i znajomych, którzy na koncercie odgrywać mają rolę zachwyconego Paryża. W ten sposób ma się jednem cięciem i dochód i sukces.

Kogo na to stać, funduje sobie jeszcze reklamę w dziennikach, a najbardziej w tym celu używany jest *Figaro*. Nie trzeba trudzić tem redakcyi; idzie się z przygotowaną notatką do administracyi i uiszcza przypadającą kwotę wedle stałej taryfy od wiersza. Kosztuje to stosunkowo niewiele i można dochodem ze skromnego koncertu okupić przyjemność posłania, dajmy na to do Sewilli, wycinka, z którego powtórzą wszystkie dzienniki rodzinnego grodu, że *Figaro* donosi o olbrzymim tryumfie „naszego wirtuoza". W Sewilli radość, wszyscy przekonani, że dziecko Sewilli tarza się w laurach i napoleondorach, a w Paryżu imię jego na wszystkich ustach; tymczasem rzeczone dziecię warzy na spirytusie herbatę, zagryza ją zrzadka szynką i duma nad tem, jakby tu sobie począć, aby choć tylu Paryżan wiedziało o jego istnieniu, ilu Sewilczyków wierzy, że on jest paryską wielkością, że jest artystą nad artysty.

Jednej rzeczy nie rozumuem: czy nie łudzi się ów artysta? Dziwny jakiś naród musiałby być w Sewilli, gdyby sąd swój o nim zależnym czynił od rzekomego sukcesu w Paryżu. Czyż sam równie dobrze osądzić go nie potrafi? Może on tylko ciekawy zdania paryskiej krytyki o rzeczy, o której sąd posiada własny. By poznać w kimś wielkiego artystę i za wielkiego artystę go uznać, obejdzie się chyba bez paryskiego stempla. „Nie poznają się" powiedzą?... Blaga! Mały-to talent, który potrzebuje aż wyjątkowych znawców, żeby go wykryli. Grecki śpiewak lutnię swą strzaskał, gdy mruczeć nie przestało obojętne morze, choć on do fal potężną pieśnią się odezwał.

Nieprawda? U nas nie udałaby się taka reklamowa sztuka. Napróżnobym z *Figarem* w ręku sławił nowe geniusze. Cieszycie się powodzeniem rodaków za granicą?... sądzicie ich własnym sądem. Ryż po staremu nazywacie ryżem, a owies... owszem, na przerabianie w stolicy Francyi jednego z tych pożytecznych produktów na drugi zapatrując się... po dawnemu.

KRONIKA.

Lwów 20 kwietnia.

Wybór uzupełniający. Dzienniki krakowskie donoszą, że p. Zdzisław Włodek, prezes Rady powiatowej bocheńskiej, popierany przez grono szlachty na posła do Rady państwa z kuryi posiadłości większych okręgu Wieliczka-Bochnia-Brzesko, zrzekł się tej kandydatury na rzecz prof. dra Józefa Milewskiego. Prof Milewski zaś oświadczył, iż mandat poselski przyjmie.

Jubileusz cesarski. W r. 1898 Cesarz Franciszek Józef I obchodzić będzie 50 rocznicę wstąpienia na tron austryacki. Izba handlowo-przemysłowa we Lwowie wybrała osobną komisyę, która ma się zastanowić nad sposobem uczczenia tej rocznicy i przedstawić odpowiednie wnioski.

Wiktor hr. Baworowski, znany i zasłużony tłumacz klasyków obcych, bawiąc przed kilku dniami we Lwowie, czytał w doborowem gronie zaproszonych słuchaczy swój najnowszy przekład „Hernaniego," dramatu Wiktora Hugo. Arcydzieło wspomniane było już wprawdzie kilkakrotnie tłumaczone przez S. Bernatowicza, A. Korzeniowskiego, J. Barzykiewicza, L. Jenikiego, jednak wśród tych przekładów przekład dokonany przez głośnego tłumacza „Don Juana" wyróżnia się pięknością języka, polotem prawdziwie poetyckim, a przytem wiernością oddania myśli oryginału. Nie dziw więc, że zachwycił słuchaczy, którzy szczerem uznaniem darzyli czcigodnego prelegenta, dziękując za miłe spędzone chwile.

Wiadomości dyecezyalne. Prowincyałem zakonu OO. Karmelitów bosych na Austro-Węgry wybrany został ks. Benedykt Herzog, przeor linckiego klasztoru.

Z Czerniowiec nam piszą: Ksiądz Jan Fischer, profesor szkoły realnej i długoletni prezes tutejszej Czytelni polskiej, otrzymał parafię rz. kat w Śniatynie. W ustępującym kapłanie tracą Polacy czerniowieccy jednego z najdzielniejszych patryotów i przywódzców. Parafię śniatyńską obejmie ks. Fischer dopiero w lipcu

Obchody kościuszkowskie. W Pruchniku obchodzono uroczystość kościuszkowską dnia 15 bm. amatorskiem przedstawieniem, na którem odegrano sztukę: „Łobzowianie", pochodem z muzyką i oświetleniem okien

Z Kamionki Strumiłowej piszą nam: Dnia 15 kwietnia nad samym rankiem wystrzały z moździerzów a następnie pobudka muzyki zapowiedziały niezwykły dzień dla mieszkańców Kamionki Strumiłowej — obchód setnej rocznicy zwycięztwa Kościuszki. O godzinie 8-mej rano odbyło się nabożeństwo w synagodze izraelickiej, na którem śpiewali umyślnie na ten cel sprowadzeni ze Lwowa śpiewacy. O godz. pół do 10-tej odbyło się w kościele poświęcenie chorągwi, którą niosły panie w polskich strojach. Podczas solennego nabożeństwa, przy którym 3 księży celebrowało, 2 panów starszych do mszy św. służyło, miał ks. Majewski kazanie odpowiedniej osnowy, które tak słuchaczów przejęło, że głośne płacze dały się słyszeć. Kazanie było na dworze, albowiem kościół nie był w stanie wszystkich pomieścić. Po południu miał ks. Majewski wykład o Kościuszce w czytelni narodowej, później nastąpiły śpiewy narodowe i deklamacya młodziutkiej wychowanicy pp. Szelińskich, wygłoszona z takiem uczuciem, że łzy w oczach słuchaczy stanęły; następnie rozdano około 200 książeczek o Kościuszce. Wieczorem odbył się pod przewodnictwem p. Jaworskiego pochód z pochodniami i muzyką i oświetlenie miasta. Cała uroczystość dnia tego odbyła się w tak wzorowym porządku i z tak wzniosłem podniesieniem ducha polskiego, że na długo pozostanie w pamięci mieszkańców. Szczególnie gorliwie zajął się urządzeniem uroczystości p. Pandler, dyrektor szkoły przemysłowej i panie w ogóle, a w szczególności panie: Krówczyńska, Szawłoska, Daniłowiczowa i Musakowska.

Niby demonstracya. Pewien dziennik krakowski donosi, że gromada młodzieży w Warszawie zebrała się na ulicy „Wąski Dunaj" przed domem, w którym niegdyś mieszkał Jan Kiliński i tu przez zdjęcie kapeluszy oddała cześć jego pamięci, za co policya aresztowała tych młodzieńców, spisała ich nazwiska, poczem ich uwolniła. Wiadomość ta nieco zakrawa na bajkę.

Towarzystwo błękitnego krzyża. Pod taką nazwą zawiązało się w Czerniowcach stowarzyszenie, którego celem będzie zwalczanie pijaństwa. Członkowie tego stow. ślubują, iż nigdy w życiu nie będą używali napojów spirytusowych.

Z Rady miejskiej. Na wczorajszem poufnem posiedzeniu przyjęto do związku gminy pp. Karola Mochnackiego podpułkownika obrony krajowej, Maryana Męcińskiego, Tytusa Kauckiego, Władysława Seidla, Jana Mieleckiego, Edwarda Kuhna, Piotra Lwowskiego i księży: Franciszka Wilemskiego i Józefa Nowackiego, członków Zgromadzenia OO. Zmartwychwstańców. Obywatelstwo miejskie nadano p. Antoniemu Sierakowskiemu. Prezentę na nauczyciela kierującego szkoły imienia Czackiego otrzymał p. Szczęsny Parasiewicz, prezenty na nauczycieli rzeczywistych otrzymali pp. Faff i Jaworski. Na wniosek p. r. Małeckiego uchwalono utworzyć posadę stałego archiwaryusza dawnych aktów m. Lwowa z rangą sekretarza magistratu, a archiwaryuszem mianowano jednogłośnie dra Aleksandra Czołowskiego.

Nowa nauka. W tych dniach bawił w Wiedniu znakomity uczony, rodak nasz dr. Jodko-Narkiewicz, członek carskiego instytutu dla medycyny doświadczalnej w Petersburgu. Wracał z Paryża, gdzie na elektroterapeutycznej klinice w Salpetrière i w Towarzystwie biologicznem przed pierwszemi powagami świata lekarskiego demonstrował swoją nową metodę elektroterapii (leczenia chorób za pomocą elektryczności). Metoda dr. Jodka-Narkiewicza wzbudziła wielkie zainteresowanie w wiedeńskich sferach lekarskich; następca Charcota w Salpêtrière w Paryżu prof. Bigouroux nazwał ją „nowonarodzoną nauką". Opiera się ona wpływie, jaki elektryczność atmosferyczna wywiera na organizm człowieka. Dr. Narkiewicz w normalnym organizmie ludzkim widzi silnie działający stos Volty, nerwy uważa za dobre przewodniki elektryczności, a zwoje nerwowe (gangliony) za elektryczne bateryę. Wskutek wypływania elektryczności tworzącej się w każdem ciele ludzkiem i zetknięcia się jej z elektrycznością atmosferyczną powstają na powierzchni ciała ludzkiego elektryczne iskry, które stosownie do siły życiowej danego indywiduum są słabsze lub też silniejsze. Iskry te można nawet fotografować na każdym dowolnym punkcie powierzchni ciała. Czyni zaś to nasz uczony za pomocą wynalezionego przez siebie sposobu nazwanego elektrografią na specyalnie do tego przyrządzonych płytach. Taka elektrograficzna fotografia pokazuje nam iskrę, która wyszła z pewnego punktu nerwowego systemu, w wyrażnych i ostrych konturach wtedy, gdy stan tej części organizmu był normalny, w niewyraźnych zaś i ledwie widocznych wtedy, gdy stan nerwowy tego miejsca, z którego iskra wyszła, był nienormalny. Dr. Narkiewicz swą metodę, bardzo ważną dla dyagnozy chorób nerwowych, uważa za pierwszy krok na drodze do zupełnego zreformowania elektroterapii. Uczeni elektroterapeuci francuscy wyrażają się o metodzie naszego uczonego z jak największem uznaniem, a sławny specyalista w chorobach nerwowych dr. Baradic w Paryżu wprowadził już metodę dr. Jodka-Narkiewicza w swem ambulatoryum do oznaczania chorób nerwowych.

Kapłan polski na Syberyi. W Błagowieszczeńsku, na dalekim Sybirze, umarł z końcem r. z. ks. Kazimierz Radziszewski. Jeszcze przed trzydziestu laty, po roku 1863, jako dwudziestodwuletni młodzieniec osiadł ks. Radziszewski w Mikołajewsku. Przez ten czas, spełniając trudny obowiązek kapłański, corocznie objeżdżał swą parafię blizko 30.000 wiorst kwadratowych liczącą, w miejscowościach zaś odległych od rzek co kilka lat nawiedzał parafian konno, piechotą lub jadąc w tak zw. „nartach" ciągniętych przez psy. Silny organizm i potężny duch pozwalały mu pełnić te obowiązki bez przerwy, dopiero w ostatniej podróży legł jak bohater na polu bitwy, pozostawiając po sobie powszechny żal wśród wszystkich bez wyjątku mieszkańców północnej i południowej Syberyi, począwszy od miast a skończywszy na jurtach Czukczów lub Gilaków.

W roku 1889, z rozporządzenia władzy, probostwo czcigodnego kapłana przeniesiono do Władywostoku. Niedługo po przybyciu tam rozpoczął ks Radziszewski zbierać składki na budowę kościoła. Przy olbrzymim wysiłku zebrał 6000 rubli i przystąpił do budowy. Opatrzność nie pozwoliła mu jednak rozpoczętej budowy ukończyć i wyjechał na zwykły swój objazd i nie powrócił więcej W tym czasie pełnił obowiązki kapelana wyspy Sachalin, udzielając pociechy religijnej przestępcom skazanym do ciężkich robót.

Podczas jednej ze zwykłych podróży spotkał pięciu uciekających z wyspy zbrodniarzy. Czukcza, powożący, zachęcał psy do szybkiego biegu, by uniknąć niemiłego spotkania. Ś. p. ks. Radziszewski przemocą zatrzymał nartę

Zdziwieni zbrodniarze otoczyli go w jednej chwili, żądając pieniędzy, ubrania i tytoniu i grożąc śmiercią w razie nieuczynienia zadość ich żądaniu. „Czy wy myślicie? — zawołał na to kapłan — że dlatego umyślnie zatrzymałem nartę, by wam dać się obedrzeć? Ja zatrzymałem się po to, by wam uczciwej rady udzielić. Wracajcie z powrotem. Wyjednam dla was u władzy przebaczenie, pomogę, podzielę się z wami zapasami żywności". Tu w wymownych słowach przedstawił im ksiądz Kazimierz skutki ucieczki. Długo się zbrodniarze zdecydować nie mogli, ostatecznie jednak pod wpływem ciepłych słów kapłana wrócili, by dalej ponosić karę.

Innym razem, zaskoczony zawieją śnieżną, spotkanych po drodze a umierających z głodu Gilaków ułożył na swojej narcie i dzieląc się szczupłymi zapasami żywności, brnął po śniegu kilkadziesiąt wiorst, by ocalić biedaków. Śp. ks. Kazimierz był wzorem anielskiej słodyczy. O nikim nie wyrażał się źle, nawet o tych, którzy nadużywali jego dobroci. Natychmiast po otrzymaniu wiadomości o jego zgonie, przystąpiono do spisania pozostałych po nieboszczyku ruchomości. Znaleziono zaledwie kilka sztuk bielizny, trochę naczyń gospodarskich i książki rachunkowe, które zdradziły jeszcze jeden piękny rys tego zadziwiającego charakteru, oto, iż każdą najdrobniejszą kwotę, otrzymaną za posługi religijne, zmarły kapłan zapisywał na dochód kościoła, nic sobie nie zostawiając Cześć jego pamięci!

Sprzedaż kopalni nafty. Donoszą nam z okolic Liska: W tych dniach sprzedał p. Józef Wiktor swoją kopalnię nafty w Wańkowie za 330.000 zł., doprowadziwszy ją sumienną pracą i roztropnem kierownictwem do bardzo pomyślnego rozwoju. Kopalnię tę nabyło angielskie towarzystwo z p. J. Ch. Parkinsonem na czele, który będąc od kilku lat współwłaścicielem i reprezentantem kopalni w Ropiencе, znany jest bardzo dobrze w naszym kraju i z całem zajęciem oddany jest naszemu przemysłowi naftowemu. Przedsiębiorstwo nowe, rozporządzając milionowym kapitałem, zamyśla znacznie wszelkie roboty rozszerzyć, a przez to niezawodnie także i produkcya wkrótce się powiększy. P. Parkinson, który u siebie w Ropience zajmuje tylko tutejszych robotników, także w Wańkowie za staraniem p. Wiktora pozostawił wszystkich dotychczasowych robotników przy swoich zajęciach.

O pieśniach ludowych. W Czytelni katolickiej odczytał wczoraj p. Antoni Pawęcki swą bardzo obszerną pracę o pieśniach ludu ruskiego, a mianowicie o roli, jaką w tych pieśniach gra kobieta. Obszerny temat rozłożył sobie prelegent na trzy rozdziały: w pierwszym na tle pieśni ludowych maluje postać dziewczyny, w drugim żony, a w trzecim matki. Praca przeprowadzona jest sumiennie, z pewnym nawet pedantyzmem, a liczne urywki pieśni ludowych, wplecione do tekstu w formie cytatów, dużo dodają jej uroku. Tu i ówdzie zauważyliśmy szczegóły zupełnie nowe, niespożytkowane jeszcze przez folklorystów. Dla wielu, którzy nie mieli sposobności zetknąć się z ludem wiejskim i poza prozą codziennego życia dojrzeć w nim wielkiego pierwiastku poetycznego, bogatej fantazyi i najpiękniejszych porywów serca, złożonych w pieśniach wiejskich, przedmiot ten był nietylko ciekawym, lecz także pouczającym.

O pożarze Nowego Sącza otrzymujemy jeszcze następujący list, w nadzwyczaj barwny i obrazowy sposób opisujący straszną katastrofę: „Drżącą ręką — piszą nam z Nowego Sącza — kreślę blady obraz strasznego dramatu, jaki się rozegrał w naszem mieście w dniu 17 b. m. Z uderzeniem 12-tej godziny w południe w dzień targowy, w smutną czwartą rocznicę pożaru z 17 kwietnia 1890 roku, wszczął się na rynku paniczny popłoch; ludzie, konie, wozy mięszały się w bezładnym tłumie, bo z hałasem i trwogą nie do opisania, wszystko, co sił uciekało z przerażeniem przed ogniem, który wybuchł z parterowego domku piekarza Hebenstreita, położonego obok poczty. Przy straszliwym wichrze w mgnieniu oka cały dom ogarnęły płomienie, a w przeciągu 5 minut palił się już ratusz i dwie kamienice w rynku. Ogień przenosił się z przerażającą gwałtownością na domy położone w najrozmaitszych stronach, tak, że ludzie, zrywający się od obiadu, tracili zupełnie przytomność i nie myśląc o wynoszeniu ruchomości, ratowali tylko życie. Po 10 minutach wyjechała do ratowania straż ogniowa z beczkami... próżnemi. W przeciągu pół godziny paliły się trzy strony Rynku i wszystkie przyległe ulice w kierunku południowo-zachodnim. w pośrodku zaś, jak wielka pochodnia płonął ratusz. Nikt nie zdoła nawet w przybliżeniu opisać strasznej grozy i wstrząsającego widoku, jakiego byliśmy świadkami. Zerwał się szalony huragan — morze płomieni zalewało całe ulice — dym gwałtowny, duszący, wciskał się do zamkniętych mieszkań, że trudno było w nich wytrzymać, — całe ulice były zalane lawiną płonącego węgla — w powietrzu unosiły się palące papiery, pudła, ubrania, pościel, dodajmy do tego trzask, łomot, bezlitośne jakieś druzgotanie, krzyki rozpaczliwe i trąbki straży, a będziemy mieć słabe wyobrażenie, tego już nie dantejskiego piekła, ale chyba końca świata. Ludzie, jak upiory w ubraniach, w jakich ich zaalarmowano, biegali w rozpaczy, załamując ręce i doprawdy zdawało się w pierwszej chwili, że wszystko się pali, nietylko drzewo, ale blacha nawet i kamienie. Spaliło się około 150 domów, dzisiaj zaś pali się jeszcze dwór w Wielopolu odległy o 7 kilometrów od miasta. Straż krakowska przybyła z wodą i oddziałem ratunkowym. Smutno powiedzieć, że w Sączu otoczonym z trzech stron rzekami nie było wody do ratowania. Strażacy stali całemi gromadami bezczynnie, bo nie było ani wody, ani beczek, ani koni. Zarząd miejski zasłużył na wszelką naganę, bo okazał taką bezradność i taką lekkomyślność karygodną, że dzisiaj powszechnie rozlegają się po mieście skargi i pytania, jak można było powierzyć posady takim ludziom, którzy niczego się nie nauczyli po pożarze r. 1890 i po prostu biorą za darmo pieniądze, drwiąc sobie niemal z bezpieczeństwa życia i mienia mieszkańców.

Zamiejscowi strażacy nie szczędzili tym panom ostrych i bardzo zrozumiałych przymówek. A przecież musieliśmy tych panów aż 4 razy wybierać, jak gdyby dla okazania ich niezbędności w radzie miejskiej! Kłótnie, osobisty interes, ambicye, zaciętość posunięta do ostatnich granic, to specyalność nowosądecka, to też Pan Bóg karze, — lecz niestety ci ludzie w swojem zaślepieniu i kary Boskiej już nie rozumieją Wszystko co uczciwsze wydala się ztąd co rychlej, bo trudno patrzeć bez oburzenia na to, co się tu dzieje. N. p. na strychu magistratu pełno było sienników, starych łóżek, a jak wyglądają strychy po kamienicach żydowskich, mieliśmy sposobność przekonać się przy ratowaniu — to składy słomy, pierza i szmat. Przedewszystkiem dziękujemy z serca wszystkim pp. strażakom zamiejscowym i p. Drohojowskiemu, c. k. komisarzowi, za poświęcenie i ratunek. Świetny zaś zarząd miejski upraszamy o zimną reflleksyę, czy ich płaca jest płacą, czy darowizną. Dzisiaj umysły nieco się uspokoiły, wiatr dmie bezustannie, acz główne niebezpieczeństwo minęło i w Bogu nadzieja, że się już zakończy na tej hekatombie. Miasto smutny przedstawia widok, ruiny i zgliszcza, praca i tysiące w popiele i rumowisku Cudem tylko wśród tych zgliszcz ocalały domy prawych ludzi panów Barbackiego i Jabowskiego.

Niektóre kamienice spalone zupełnie runęły, jak np. kamienica p. Góralczyka, radzcy leśnictwa. Straż krakowska pozostaje jeszcze w Sączu, bo niebezpieczeństwo nie minęło, a ustawicznie nadchodzą alarmy o pożarach w sąsiednich wioskach. Domy były przeważnie ubezpieczone w krakowskiem Towarzystwie wzajemnych ubezpieczeń, które na ubezpieczeniu ze Sącza ponosi ogromne straty.

Wielki pożar. W Wiśniczkach koło Lwowa spaliły się zabudowania dworskie. Szkody są ogromne. W samych tylko stodołach leżało ze złoconego zboża za 4.000 złr. Majątek ten należy do p. Koziero[w]skiego

Pożary lasów. Donoszą nam z Ulucza: Dnia 17 b. m. rano zajęły się palić lasy Hroszówka, własność p. Dydyńskiej z Krzemiennej. Ogień w jednej chwili objął przestrzeń kilkomorgową i przy wietrze silnym zagrażał objęciem dalszej przestrzeni, a przestrzeń ta wynosi tysiące morgów, bo lasy należące do Ulucza, Jawornika, Borownicy i wiele innych stykają się ze sobą. Tylko dzięki nadzwyczajnej energii i przytomności umysłu p. St. Wodyńskiego, pełnomocnika dóbr hroszowieckich, ogień wielkich rozmiarów nie przybrał. P. Wodyński przy pomocy dwóch żandarmów, nadzwyczaj czynnych i zdolnych, pp. Cichockiego, komendanta z Ulucza i Jaworskiego, komendanta z Dynowa, zgromadził przeszło 150 ludzi z łopatami i ryskalami. Przeciął dalszą drogę ogniowi, zasypał płonące drzewa ziemią i w ten sposób zagrodził drogę rozszalałemu a tak strasznemu żywiołowi. Straż leśna pod wodzą p. Chmielewskiego, zasłużonego nadleśniczego, pilnowała całą noc miejsca pożaru i płomienie z pod przykrywy ziemnej się wydobywające, gasiła. Ogień powstał w skutek nieostrożności ludzi zatrudnionych przy rąbaniu drzewa. Spaliło się kilkadziesiąt sągów drzewa i kilkadziesiąt kóp faszyn. Gdyby nie dzielny ratunek pp. Wodyńskiego i żandarmów, najładniejszy obszar lasu w Galu w Galicyi dziś stałby w płomieniach.

Z Lubaczowa donoszą, że dnia 16 b. m. w lasach Zobylnickich, Feldbachu i Tuchli wybuchł pożar i zniszczył 160 morgów lasu niskopiennego.

Z Moszczańca nam donoszą: Lasy nowo nabyte przez gminę Wisłok wielki w powiecie sanockim już od 16 b. m. palą się. Dotychczas wypaliło się około 800 morgów zrębu i lasu. Ludność okoliczna przyglądała się z początku pożarowi całkiem obojętnie, dopiero przybycie komendanta posterunku żandarmeryi z Jaślisk p. Bohdanowicza położyło kres tej obojętności. P. Bohdanowicz nakłonił chłopów z Moszczańca do akcyi ratunkowej, w której pierwsza wzięła udział straż lasów sąsiednich ks. Czartoryskiego. Połączonemi siłami zdołano pożar w części powstrzymać.

W Pradze przytrzymano dwie wielkie skrzynie nadesłane z Wiednia, w których znajdowało się przeszło 70.000 broszur, wzywających robotników do święcenia 1go maja i podburzających ich przeciw klasom posiadającym.

Prezydent Bukowiny br. Kraus, jak donosi czerniowiecka *Gazeta Polska*, w pierwszych dniach maja przeniesie się na własne żądanie w stały stan spoczynku. Następcą jego ma zostać jeden z członków parlamentu.

Tajemniczy fakt. Z Bołszowiec otrzymuje *Diło* następującą korespondencyę: Bez wieści przepadł Leonard Daszyński, tutejszy nauczyciel ludowy. Dnia 18 marca Daszyński, pobity przez żydów, wyjechał do Stanisławowa, ażeby poddać się oględzinom lekarskim i wnieść skargę do sądu. Dotychczas nie ma żadnej wiadomości o Daszyńskim mimo, iż władze ogłosiły, aby go szukać. Żydzi tymczasem cieszą się i bezkarnie prześladują pozo-

stałą żoną nauczyciela oraz chwalą się, że potrafią tak sprawą pokierować, iż wyjdą z niej czyści. Zachodzi obawa czy Daszyńskiego, powracającego ze Stanisławowa, nie zamordowano gdzie w drodze, tem bardziej, że pewien włościanim jabłonowski oświadczył nauczycielce Trześniowskiej, iż wie, gdzie się znajduje Daszyński, lecz nie powie za żadne skarby na świecie, gdyż boi się żydów. Władze energicznie zająć się powinny wyświetleniem tej kwestyi, tem więcej, iż pozostała żona i dzieci nie są także pewne życia przed butnymi żydami.

Skarb. W Mikulicach pod Przeworskiem, majątku p. Jerzego Turnaua, przy robotach ziemnych w ogrodzie, wykopano w b. m. mały gliniany garnuszek, napełniony monetami srebrnemi, z których około dwieście rozchwytali chłopi. Do rąk właściciela doszło 357 sztuk. Składają się one z ośmiu odmian półgroszów polskich Władysława Jagiełły, bitych w mennicy krakowskiej w latach 1399 do 1404, z trzech półgroszków mołdawskich hospodara Aleksandra i z stu półgroszków mennicy lwowskiej. Z ostatnich dwa odnoszą się do ks. Władysława Opolczyka, reszta (92 ruskich, 8 lwowskich) do króla Władysława Jagiełły. Ze względu na znaczną liczbę owych właśnie półgroszków mennicy lwowskiej wykopalisko to należy do cenniejszych, jakie w ostatnich latach wyszły u nas na jaw. Dzięki uprzejmości właściciela Muzeum histor. miejskie posiadło wszystkie sztuki bite we Lwowie.

Łaźnie chłopskie. Kwestyą tą zajmuje się w Warszawie bardzo gorliwie tamtejszy lekarz dr. J. Tchórznicki, a ponieważ jest ona niezmiernej doniosłości, zwracamy na nią uwagę. Chło i nasi nie odznaczają się bynajmniej czystością, o czem łatwo się przekonać, wszedłszy do pierwszej lepszej chałupy na wsi. Ten brak zamiłowania czystości jest źródłem najrozmaitszych chorób, przeważnie skórnych, na które radykalnem lekarstwem byłaby woda. Dlatego też kwestya z prowadzenia łaźni chłopskich nabiera wielkiej wagi ze względu na zdrowie ludności wiejskiej. Dotychczas głównie stał jej na zawadzie brak planu takich łaźni, któryby łączył w sobie praktyczne urządzenie i taniość. W ostatnim zeszycie miesięcznika *Zdrowie* znajduje się szczegółowy plan łaźni chłopskiej, wypracowany przez sekcyę techniczną warszawskiego Towarzystwa handlu i przemysłu, wedle wskazówek dra J. Tchórznickiego. Najważniejszym szkopułem jest dostarczenie materyału budowlanego. Z chwilą, gdy obszar dworski zobowiązałby się udzielić darmo tego materyału, kwestya zaprowadzenia łaźni we wsi redukuje się do ogólnej sumy wydatków 300 rubli. Z tych pieniędzy można znakomicie opędzić zakupno cegieł, żelaza i rezerwoaru, oraz roboty. „Sprawę zaprowadzenia łaźni chłopskich, pisze dr. Tchórznicki, powinni wziąć w swe ręce lekarze prowincyonalni, a w każdej okolicy znajdą się zacni obywatele, gotowi coś ofiarować dla dobra bliźnich."

Zmarli. Józef Borecki, żołnierz polski z roku 1831, ajent krakowskiego Towarzystwa ubezpieczeń w Stanisławowie, niegdyś na emigracyi przyjaciel Zygmunta Krasińskiego, umarł w 88 roku życia w Stanisławowie, gdzie przez lat przeszło 40 mieszkał bez przerwy.

Stan powietrza. Termometr wskazywał w południe + 15° R. Bar. 760. Pogoda.

Bajka. Pewien milioner, umierając, zapisał po milionie trzem zamężnym córkom, ale pod warunkiem, że każdy z zięciów włoży w dzień pogrzebu do jego trumny po 1000 guldenów. Jedna z jego córek była wydaną za rolnika, druga za kupca, a trzecia za bankiera. Kiedy zwłoki milionera miano już wynosić z domu na cmentarz, podszedł do trumny zięć rolnik, [illegible] gorąco się pomodliwszy, wyjął z pugilaresu 10 banknotów stuguldenowych, włożył do trumny i odszedł. Z kolei przystąpił zięć kupiec, a wypowiedziawszy do obecnych piękną mowę na temat rzetelności kupieckiej, wyjął z pugilaresu i włożył do trumny swój kwitków od rozmaitych dłużników na sumę 1000 zł. Wreszcie przystąpił zięć bankier, odchrząknął i wygłosił przekonywującą mowę o zacności pożyczek, poczem wyjął z kieszeni swą książeczkę czekową, napisał czek na 3000 zł., wyrwał stronicę i włożył do trumny, a zabrał z niej kwoty złożone przez obu szwagrów.

W sądzie.

— Więc przyznajesz, że biłeś twoją żonę Katarzynę?

— Nie biłem jej, prześwietny sądzie, jenom ją zeprał, a za pranie do kozy nie wsadzają.

Literatura i Sztuka.

* **Przepisy kucharskie.** Znana wśród publiczności naszej „Kucharka polska" pp. Florentyny i Wandy opuściła prasę w tłumaczeniu ruskiem. Jestto pierwsza książka kucharska, która wyszła w języku ruskim. Gospodynie ruskie znajdą w niej najlepsze przepisy kucharskie, przepisy do pieczenia ciast, ciasteczek itd. Nie wątpimy też, że książka ta zyska sobie wśród gospodyń ruskich takie samo uznanie, jakiem się cieszy dotąd u gospodyń polskich.

Przepisy te wyszły nakładem drukarni W. Manieckiego we Lwowie, ul. Kopernika l. 7.

Rozmaitości.

— **Przeniesienie stolicy w Rosyi** z Petersburga do Moskwy, było jak wiadomo, zdawna gorącem życzeniem staromoskiewskiej partyi niechętnie patrzącej na Petersburg, który już założyciel jego Piotr Wielki nazwał oknem otwartem na zachód. Przemawiali za tem choć z innych względów kupcy i przemysłowcy moskiewscy zazdroszczący Petersburgowi dworu i legionów urzędników. Obecnie przemówili doktorzy i hygieniści przeciw obecnej stolicy Rosyi. Statystyka stwierdza corocznie, że jest to pomimo swego północnego położenia, najniezdrowsza ze stolic europejskich, zbudowana na bagnach i zasypanych trzęsawiskach, z których woda nie ma tak jak w Wenecyi odchodu licznemi otwartemi kanałami, ale gnije pod fundamentami domów i wydaje straszne miazmaty. Gdyby nie ostra i długa zima, wytworzyłoby się tam stałe ognisko epidemii, które i tak często stolicę nawiedzają, że wspomnimy tylko zeszłoroczną, a tak uporczywą cholerę. Wskutek wielkiej śmiertelności ludność słabo się zwiększa, pomimo ciągłego napływu z prowincyi. Hygieniści więc obejrzeli się po cesarstwie, ale oko ich nie zatrzymało się na zimnej Moskwie. Poszli dalej na południe i tam uderzył ich Kijów. Klimat łagodny, położenie piękne, wielka spławna rzeka, tak im się podobały, że projekt ten rozpowszechnili i zajęły się nim szersze koła publiczności. Są to zapewne tylko mrzonki prywatnych ludzi, ale zasługują mimo to na uwagę. Kijów, którego Kronsztadtem byłaby Odesa, zwróciłby punkt ciężkości cesarstwa ku południowi, na morze Czarne. Jako centrum najżyźniejszych guberanii stałaby się nowa stolica spichlerzem państwa, a korzystne położenie nad Dnieprem popierałoby rozwój handlu i przemysłu. Prócz tego Kijów uważany dotąd jako stolica Rusi, przez samo przeniesienie się stolicy państwa straciłby swój charakter. Wszystko to może dobrze myślącego Moskala nęcić.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 18 kwietnia.

(Z) Coraz większa apatya ogarnia giełdę. Spekulanci zaczynają już liczyć się z tem, że ultimo niedaleko, to też ilość walorów wystawionych na sprzedaż zwiększa się ustawicznie. Walory kolei czeskich, ostatnimi czasy bardzo poszukiwane, spadają w kursie skutkiem posuchy, gdyż złe żniwa odbić się muszą ujemnie na dochodach tych kolei. Tylko akcye kolei busztiehradzkiej podskoczyły w cenie skutkiem pogłoski o zamiarze konwersyi pryorytetów tej kolei. Z innych walorów poszły w górę tylko akcye tytoniowe i akcye towarzystwa żeglugi na Dunaju, gdyż mówią, że rząd węgierski skłania się do zawarcia ugody z tem towarzystwem.

Giełdy berlińska i paryska zajęte są nowemi emisyami. Subskrypcya na 160 milionów renty niemieckiej odbędzie się we wtorek, kurs emisyjny nowych walorów oznaczony zostanie dopiero w przededniu subskrypcyi. W Paryżu spadła renta francuska i wiele innych walorów lokacyjnych, gdyż kapitaliści francuscy sprzedają te walory, aby zakupić obligi nowej pożyczki Paryża.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 355·10, węgierskie 420·75, Anglobanki 151·50, Uniony 259·—, Bankvereiny 126·50, Länderbanki 250·70, Ludwiki 216·25, Czerniowieckie 280.—, Elbethale 263·75, Renta papierowa 98·45, srebrna 98·30, austryacka złota 119·60, 4%, austr. renta wal. kor. 97·80, węgierska złota 118·10, 4% węgierska renta wal. kor. 95·10, dukat 5·89—, 20-frankówka 9·92—, marki 12·21, ruble 1·34¼.

§ **Wiedeń** 18 kwietnia. Spirytus 16·80 do 17·—

§ **Sprawozdanie** tygodniowe izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 7 do 14go kwietnia 1894 r. — bez opłaty akcyzowej: Pszenica 6·60—7·60, żyto 5·25 do 5.70, jęczmień brow. 5·50—6·25 pastewny 4·60—5.10, owies 6·05—6·40, hreczka 6·75—7·25, kukurudza zeszłoroczna 5·80—6.00, kukurudz. nowa 5·10—5·50, groch do gotowania 6·00—10·00, pastewny 4·75 do 6·00, proso 5·00—5.50, bobik 5.00—5·80, wyka 6·75—8·50, koniczyna 60·— do 90·—, anyż rosyjski 35·00—36·00, anyż płaski 24.00—26·—, kminek —·— do —·00, rzepak zimowy 11·50—12·25, letni 00·00 do —·—, lnianka 0·00 do 0.00, nasienie lniane —·— do —.00, nasienie konopne 0·00 do 0.00, tymotka 34—37·00, chmiel — do —, nafta zwykła 15·50 do 16·50, salonowa 18·— do 19·—, wosk ziemny —·—do—·—. Spirytus 10,000 litr. pr. gotowy kontyngentowany, bez podatku konsumcyjnego 15·75—16·00, fasola 7·75—14·25, soczewica 8·00 do 8·50.

Telegramy „Przeglądu".

Wiedeń 20 kwietnia. (*Rada państwa*). Na wczorajszem posiedzeniu postawił młodoczech Brzorad nagły wniosek, aby komisya dla reformy wyborczej zebrała się bezzwłocznie celem przeprowadzenia obrad nad wniesionemi w sprawie tej reformy wnioskami. Rząd może tymczasem zbierać daty statystyczne, a komisya może ułożyć zasady, na których ma się opierać reforma wyborcza. Wniosek Brzorada odrzucono 131 głosami przeciw 50, poczem przystąpiono do dalszych obrad nad budżetem ministerstwa obrony krajowej.

P. Bianchini domagał się, aby koszta kwaterunku żandarmeryi ponosiło państwo, a nie kraje, p. Hofman-Wellenhof zaś żądał wsparć dla rodzin rezerwistów powołanych do ćwiczeń, polepszenia wiktu żołnierzy i reformy wojskowej procedury karnej, przyczem wskazywał na niestosunkowo łagodne zasądzenie kapitana Burescha, będące jaskrawym dowodem wadliwości dzisiejszej procedury.

Minister obrony krajowej hr. Welsersheimb zabrał głos i odpowiedział przedewszystkiem na podniesione w toku debaty zarzuty co do złego obchodzenia się przełożonych z żołnierzami. Prawdą jest, że w tak ciężkiej służbie, jaką jest służba wojskowa, zdarzają się tu i ówdzie wybryki przełożonych w obec podwładnych, ale są to wypadki bardzo rzadkie. W roku ubiegłym n. p. zarządzono dochodzenia w 278 wypadkach nadużycia władzy przez wojskowych, a każdy przyzna, że z tej cyfry nie można wnosić o niebezpiecznem wzmaganiu się maltretowania żołnierzy, w obec tego, że armia na stopie pokojowej liczy 300.000, a podczas ćwiczeń nawet 400 000 ludzi.

Co się tyczy pojedynków w armii, zaznaczyć musi minister, że skoro w dawnych czasach nadzwyczaj surowe kary nie zdołały usunąć plagi pojedynków, to tem mniej mogą ją usunąć uchwały parlamentarne. Zarzut jakoby w armii faworyzowano pojedynki, jest bezpodstawny. Żołnierz nie potrzebuje pojedynku, aby okazać swą odwagę, ma on inne wyższe zadanie do spełnienia. Zresztą liczba pojedynków w armii zmniejszyła się bardzo znacznie, bardziej aniżeli w innych sferach, a właśnie w zgromadzeniach prawodawczych stanowi mania pojedynków czasami prawdziwą chorobę. Skoro obrażony w swej czci znajdzie zupełną satysfakcyę w ustawach i w społeczeństwie, wówczas z pewnością tego, który szuka pojedynku, będzie można uważać za zwykłego mordercę. Do tego czasu należy pomoc własną ograniczyć, ale nie można jej zupełnie wykluczyć. Sądy honorowe w armii bywają zupełnie fałszywie osądzane, gdyż one właśnie najczęściej zapobiegają pojedynkom. W ogóle zresztą wszelkie sprawy honorowe w armii załatwiane bywają na drodze legalnej.

Co się tyczy zarzutu jednego z posłów, że narodowość nie bywa w armii szanowaną, odpowiada minister, że tak nie jest. Narodowość uwzględnianą bywa w armii o ile tylko pozwalają na to wymagania ducha wojskowego i potrzeby państwa. Byłoby jednak niebezpieczną rzeczą, gdyby zasada narodowościowa dominowała w armii. Wreszcie oświadczył minister, że w sprawie reformy wojskowej procedury karnej zachować się musi z rezerwą wobec ogromnej agitacyi, jaką rozwinięto w tej sprawie. (Oklaski).

P. Pacak w długiej mowie przytaczał cały szereg faktów znęcania się nad żołnierzami. W tej samej sprawie przemawiał także w myśl uchwały Koła polskiego p. Popowski. Wykazywał on, że w r. 1892 zdarzyło się w armii 350 wypadków samobójstw, a 131 wypadków usiłowanego samobójstwa. Mówca zalecał troskliwsze niż dotychczas pielęgnowanie ducha religijnego w armii. Po ostatniem przemówieniu referenta p. Schwegla przyjęto budżet ministerstwa obrony krajowej.

Następne posiedzenie Izby odbędzie się jutro.

Wiedeń 20 kwietnia. Na wczorajszem posiedzeniu Koła polskiego zażądał p. Lewakowski uchwalenia wotum nieufności komisyi parlamentarnej, która zdaniem jego przez postawienie wniosku o odroczenie obrad nad reformą wyborczą chce całą sprawę przewlec. Zarazem zarzucił mówca lewicy Koła brak odwagi do przeparcia zasad demokratycznych.

Minister Jaworski wykazywał, że rząd szczerze i bez żadnych restrykcyi pracuje nad urzeczywistnieniem tej reformy. Wykonanie jej zależy od dobrej woli stronnictw wchodzących w skład większości. Koło polskie objawiło tę dobrą wolę w wielu oświadczeniach.

Minister Madeyski wskazał na to, że reforma może być przeprowadzoną tylko wtedy, jeżeli różnice zachodzące pomiędzy stronnictwami zostaną wyrównane. Otóż do tego należy dążyć. Rząd pragnie szczerze reformy i dąży do niej, gdyby jednak już dziś, zanim owe różnice nie są wyrównane, przedłożono stronnictwom wchodzącym w skład koalicyi gotowy projekt reformy, to cała sprawa niewątpliwieby się rozbiła.

P. Lewicki bronił lewicy Koła przed zarzutem p. Lewakowskiego, jakoby nie miała odwagi. Lewica Koła stara się konserwatywną większość pozyskać dla zasad demokratycznych, co się już stało w sejmie przez wniosek Stanisława Badeniego.

P. Jędrzejowicz wyjaśniał, że rząd i wszystkie stronnictwa, wchodzące w skład koalicyi, uznały przedwczesną dyskusyę za szkodliwą, mówca jednak pewny jest, że rząd przedłoży swój projekt najdalej do trzech miesięcy.

P. Chrzanowski bronił Koła przed niesłusznymi zarzutami p. Lewakowskiego, który rzekł między innemi, że w Kole istnieje stała większość i stała mniejszość dla wszystkich spraw. Otóż jest to nieprawdą. Przy każdej sprawie większość inaczej się formuje, na zewnątrz jednak idzie Koło zawsze solidarnie za uchwałą większości. Podsuwanie stałego rozdziału Koła na dwie przeciwne partye, dąży do podkopania jego solidarności. Koło polskie bardzo gorliwie zajmuje się reformą wyborczą i pragnie jej szczerze.

Przemawiali jeszcze pp. Piętak, Sokołowski, Rutowski, poczem odrzucono wniosek p. Lewakowskiego wszystkiemi głosami przeciw głosowi wnioskodawcy.

Po posiedzeniu zebrali członkowie Koła 500 zł. na pogorzelców Nowego Sącza.

Berlin 20 kwietnia. Parlament niemiecki przyjął w trzeciem czytaniu ustawę o podwyższeniu podatku giełdowego. Ustawa ta wchodzi w życie z dniem 1 maja.

Następnie odczytał kanclerz Caprivi orędzie cesarskie, zamykające obecną sesyę parlamentu. Przy tej sposobności oświadczył Caprivi, że ze względu na to, iż parlament tylko w części zgodził się na rządowe projekty reform podatkowych, rząd na najbliższej sesyi przedłoży nowe wnioski w tej sprawie i ma nadzieję, że przyjdzie do porozumienia.

Koburg 20 kwietnia. Wczoraj w południe odbył się ślub w. księcia heskiego Ernesta Ludwika z księżniczką sasko-koburską Wiktoryą Amelittą.

Abbazya 20 kwietnia. Cesarzowa niemiecka powróciła wczoraj z Wenecyi.

Wiedeń 20 kwietnia. Strejk stolarzy stał się powszechnym. Wbrew uchwale komitetu majstrów, aby nie wdawać się w żadne rokowania z czeladnikami, zgodziło się około 50 majstrów na żądania bastującej czeladzi.

Cesarz otworzył dziś międzynarodową wystawę środków spożywczych.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Potwarz rzucona na mnie przez znanego u nas p. Jegermana w Ratuszu w 1891 r. zmusiła mnie do wytoczenia karnego procesu i oszczerstwa pp Jegermanowi i Kuszłejce. Proces ten ciągnie się od 12go Lutego 1891 r. W tym czasie zmieniło się 3 p. sędziów i poumierały osoby mające najwięcszy udział w sprawie majątku Kuszłejki, o który to głównie rozchodzi.

W dniu 16go b. m. ponownie odbyła się rozprawa w c. k. Sądzie powiatowym sek. III, ale jak poprzednio tak i obecnie obrońca p. Kuszłejki postawił wniosek odroczenia rozprawy a to w celu sprowadzenia aktów z Rosyi w drodze dyplomatycznej, chociaż żądane akta nie mają żadnego związku z moją sprawą z pp. Jegiermanem i Kuszłejką.

Pomimo iż mój prawny zastępca w wyczerpującem przedstawieniu sprawy wyraźnie zaznaczył, iż żądane akta przez obrońcę p. Kuszłejki nie mogą mieć najmniejszego wpływu na sprawę, to jednak p. obrońca Kuszłejki od wniosku nieodstąpił i wskutek tego termin odroczył się co najmniej na rok jeden.

Przyszedłszy po przekonania, iż oskarżeni starają się przeciągnąć sprawę w nieskończoność a przynajmniej do tego czasu, aż wszyscy ci poumierają co mogą w tej sprawie dać rzetelne wyjaśnienia, oświadczam, iż więcej w całej tej sprawie nie zrobię żadnego kroku, a to tem więcej iż p. Kuszłejko prowadzi proces cywilny o swe pretensye a wyrok c. k. Sądu krajowego będzie miarodajnym czy ja przyczyniłem się czemkolwiek do skrzywdzenia p. Kuszłejki. Więc nie ja, jak to swego czasu „Kurjer lwowski ogłosił sprawę zwlekam — lecz oskarżeni.

Władysław Kaniewski.

Lwów dnia 20 kwietnia. (z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 215·— do 218·—. Kolej Lwow.-Czern. Jasska po 200 zł. w. 279.50 do 282·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a, 300·— do 410·—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. gal. 5%, losow. w 40 lat. 101·— do 101·70, 5% z 10% prem. 109·80 do 110·50, 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·50 do 101.20. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·30 do 98.—. Tow. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·20 do 98·90. 4% los. w 41½ lat. 98.20 do 98·90, 4% los. w 56 latach 98·— do 98·70. 4½% los. w 52 lat. —·— do —.—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 97·10 do 97.80. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 103·30 do 103·— Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do 103·—, Pożyczki krajowej 6% 105·— do —·—, 4½% 100·— do100·70 4% z roku 1891 96·80 do 97·50 4% z roku 1893 96·80 do 97·50.

Monety. Dukat cesarski 5·86 do 5·96 Napoleondor 9·87 do 9·97. Półimperyał 10·10 do —.—. Rubel rosyjski srebrny czy papierowy 1.33·—do 1.35·— 100 marek niemieckich 60·85 do 61·35

Wiedeń dnia 20 kwietnia. (godz. 11 w połudn. Kredyty 354.—, kred. węgierskie 422.25, Anglob. 151.75, Uniony 258.50, Bankvereiny 125.50, Länderbanki 250.—, Akcye tytoniowe 217·—, Staatsbahny 344.12, Lombardy 107.12, Elbethale 263.75 Renta papierowa 98.45, Renta węg. 4% kor. 95·05. Renta węg. złota 4% 118.25, Alpiny 71.75, Marki 61·13, Losy tur. 61.60.

RUCH POCIĄGÓW.

(*Zegar lwowski*).

	Kuryer		Osobowy		
Odchodzą do					
Krakowa	3·01	10·41	5·26	11·11	7·36
Podwołoczysk	6·44	3·20	10·16	11·11	—
Podw. Podza.	6·54	3·32	10·40	11·33	—
Czerniowiec	6·36	—	10·36	8·31	10·56
Stryja	—	—	7·21	10·26	8·41
Bełzca	—	—	9·56	7·21	—
Przychodzą z					
Krakowa	3·08	6·01	6·36	9·41	9·35
Podwołoczysk	2·48	10·02	6·21	9·46	—
Podw. Podza.	2·34	9·46	9·21	5·55	—
Czerniowiec	10·10	—	7·11	7·59	12·51
Stryja	—	—	1·08	9·06	9·52
Bełzca	—	—	8·16	5·26	—

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6 wieczorem do godz. 5 m. 59 rano

W biórze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym. Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych.

89)

KRÓLOWA ZŁOTA.

POWIEŚĆ

PAWŁA d'AIGREMONT.

(Ciąg dalszy).

Nie uprzedziłyście mnie, niedobre, nie mam więc obrączki. Ale zanim ci ją ofiaruję, przyjmij relikwię, droższą dla mnie od wszelkich skarbów ziemi.

Zdjął z szyi sznureczek, u końca którego wisiał dziwnej formy jakiś przedmiot złoty, z obu stron, jakby amulet pokryty znakami.

— Gdy pewnego rana znaleziono mnie na schodach szpitala w Orleanie, gdzie mnie przygarnięto i wychowano, miałem na szyi ten medalion. Pozostawiono mi go. Może kiedyś pomoże mi on do odszukania mej rodziny, która mnie odtrąciła od siebie, a której przecież nigdy nie przeklinałem. Zachowaj go, Heleno, będzie on pierwszym węzłem, łączącym cię ze mną, jak był ostatnią pamiątką mej matki zmarłej; gdyby żyła bowiem, z pewnością szukałaby mnie i odnalazła.

Helena ze czcią pocałowała medalion i zawiesiła go na swoją szyję.

Cały ten dzień upłynął im jak marzenie. Helena i Robert siedząc obok siebie na małej kanapce Teresy i trzymając się za ręce, rozmawiali o swem uczuciu i przyszłości. Tego dnia, w którym nagroda za posąg Roberta miała być ogłoszoną, Helena będzie już pełnoletnią; wtedy więc o swem postanowieniu powiadomi ojca i matkę, a ponieważ była pewną, że nie odmówią zezwolenia, byle nie żądała posagu, wyprowadzi się od nich i wraz z Sybilą osiądzie u Teresy, oczekując dnia ślubu.

Obok mieszkania tej ostatniej od dość dawna był lokal do najęcia. Robert zeszedł do odźwiernej i wziął klucze, by go obejrzeć.

— P. Regnier mówi — oświadczył za powrotem — że jakaś pani, wdowa, w tych dniach oglądała to mieszkanie. Jeżeli chcesz, Heleno, to lepiej nająć je teraz. Bo choćbyś nawet zmieniła później projekt, to opłata za parę miesięcy nie stanowi tak wielkiej sumy, a w każdym razie będziesz już miała mieszkanie pewne.

Teresa pochwaliła tę myśl i wszyscy udali się obejrzeć je. Od lokalu Teresy dzieliła go tylko ściana, ale rozkład był odmienny. Niegdyś oba te mieszkania łączyły się, ale teraz drzwi były zabite. Balkon, biegnący wzdłuż całego piątego piętra, poprzedzielany był prętami żelaznemi na części, odpowiadające każdemu lokalowi. Prowadziły do niego drzwi od pokoju sypialnego i salonu, o wiele większego niż salon Teresy, pokój zaś stołowy był mniejszy i położony w tyle.

Mieszkanie to Helenie podobało się niezmiernie, Robert zeszedł na dół, najął je i przyniósł dwa klucze, z których jeden wręczył Sybili.

— Nie wiadomo, co może się zdarzyć — rzekła miss Andrew — może wypadnie nam kiedy przyjść niespodzianie i nie zastaniemy Teresy, dla pewności więc lepiej mieć klucz oddzielny.

Helena snując dalej swoje projekty na przyszłość pod względem urządzenia domu, zamierzała wielki frontowy pokój oddać Sybili, sama miała sypiać w pokoju stołowym, drugi zaś pokój frontowy, którego okna wychodziły na plac, postanowiła obrócić na pracownię.

— Dla kogo?—zapytała zdziwiona Teresa.

— Dla mnie.

— Nie rozumiem cię.

Helena opowiedziała teraz, że nie mając nic do roboty, z nudów zaczęła się uczyć malarstwa i odkrywszy w sobie zdolność do akwarelli, poświęciła się temu rodzajowi i doszła do takiej biegłości, iż za dostarczane pewnemu magazynowi mód wzory kostiumów, ma dość znaczny dochód.

— Obracam go na cele dobroczynne — dodała — mam bowiem byt zapewniony, ale kto wie co może nastąpić w przyszłości? Może Robertowi zabraknie nieraz pracy, wtedy z mego zarobku będziemy mogli się utrzymać.

— Nie uwierzy pani — rzekł Robert — ile mam dla niej czci i ile szczęścia mi sprawiają jej zasady i charakter. Ale gdy zostaniesz moją żoną, pragnę, by te paluszki nie potrzebowały pracować dla obcych i bym sam zaspakajał wszystkie twoje potrzeby.

— Zgadzam się na to — odrzekła — ale życie nieraz tak dziwnie się składa, że należy zabezpieczyć się od kaprysów losu. Dowodem Teresa.

Było już późno gdy się rozstali.

XVI.

Zbrodnia.

Trzy tygodnie upłynęło od wyjazdu Heleny i Sybili do Normandyi.

Robert otrzymał pierwszą nagrodę i zyskał rozgłos ogromny, a co więcej zamówienia ważnych robót od ministra sztuk pięknych. Jakiś Amerykanin ofiarowywał mu za oba posągi sumy bajeczne, artysta jednak przez wzgląd, że wyobrażały Helenę, sprzedać ich nie chciał.

Dwa tygodnie pozostawało do pełnoletności Heleny.

Pewnego czwartku o godzinie 7-ej wieczorem posłaniec pocztowy wręczył Teresie list rekomendowany, który, sądząc z licznych napisów na kopercie, z powodu niedokładnego adresu dość długo błąkał się po różnych dzielnicach Paryża.

Po otworzeniu koperty Teresa znalazła w niej list pisany po angielsku i długi pasek papieru, z winietami, w środku których również w tym języku wypisane były tylko wiersze.

„Wypłacić okazicielowi sumę dwieście tysięcy franków. *James Clarkson.*"

Teresa krzyknęła ze zdziwienia. Dwieście tysięcy franków dla niej! od jakiegoś nieznajomego! Spodziewając się, że znajdzie wyjaśnienie w liście, zaczęła go czytać.

„Pani! Nie tylko jestem właścicielem jednego z największych banków w Londynie „Clarkson i S-ka", ale nadto zapamiętałym podróżnikiem. Podczas ostatniej mojej podróży wypadkiem znalazłem się w południowej Guyannie francuskiej, którą uważałem za niezamieszkaną. Lecz jakież było moje zdziwienie gdy spotkałem tam dyrektora kopalni złota, jednego z mych kolegów z liceum Ludwika Wielkiego, Andrzeja de Saint-Jean d'Angély, męża pani. Podczas kilku spędzonych z nim dni zwierzył mi się on ze swego położenia i wręczył część wydobytego złota. Przyjąłem je, ponieważ podróżuję z dobrze uzbrojonym orszakiem. D'Angely żądał, bym je sprzedał i połowę uzyskanej sumy przesłał pani Jacobsen, co też uczyniłem. Przyrzekłem mu nadto udać się do Paryża i wręczyć pani połowę drugą, tj. dwieście tysięcy franków. Spóźniwszy się przecież w podróży powrotnej i mając już w przyszłą sobotę wyruszyć do bieguna północnego, nie mogę dotrzymać uczynionej mężowi pani obietnicy. Ale będę bardzo wdzięcznym, jeżeli pani raczy przybyć sama do Londynu — Piccadilly street — i odebrać pieniądze. W razie niemożności, może pani wysłać osobę zaufaną z dołączonym do tego listu dowodem. Pieniądze mogą być wydane w moim banku do godziny szóstej wieczorem w piątek. Raczy pani przyjąć zapewnienie wysokiego poważania.

James Clarkson."

Po przeczytaniu tego listu Teresa doświadczyła z początku uczucia niezmiernego szczęścia. Więc Andrzejowi powiodło się. Powróci i nie opuści już jej nigdy.

Pieniądze uważała za rzecz podrzędną, zresztą było już za późno, gdyż list błąkał się dni kilka.

Było to wieczorem w czwartek, pan Clarkson wyjeżdżał nazajutrz. Teresa po przebyciu ostatniej choroby nie zupełnie jeszcze powróciła do zdrowia, nie mogła jeździć powozem, a tembardziej koleją i statkiem parowym. Zdecydowana więc była czekać powrotu p. Clarkson z podróży na północ, gdy przyszła jej myśl, że pieniądze te przydadzą się nietylko jej, ale i Helenie, mającej niedługo wyjść za mąż i Robertowi na urządzenie pracowni. Pomimo więc osłabienia zaczęła wybierać się w drogę.

W swej zupełnej nieświadomości interesów bankowych, dyskonta i ażya, nie wiedziała, że weksel wystawiony na znany bank i zaopatrzony w podpis znany, może być zdyskontowany wszędzie. Zdawało się jej, że pieniądze te może wypłacić jej tylko sam pan Clarkson.

Gdy zaczęła pakować rzeczy, ktoś zadzwonił do drzwi.

Był to Robert. Otwierając mu Teresa pomyślała, że jego może wysłać do Londynu.

— Mój drogi Robercie — oświadczyła mu od razu — mam do ciebie prośbę.

— Uczynię wszystko z przyjemnością.

— Przeczytaj ten list, dowiesz się z niego o co chodzi.

Robert przebiegł oczyma list pana Clarksona.

— Uczynisz mi wielką przysługę, jeżeli zastąpisz mnie w tej podróży, gdyż ja nie mam jeszcze dość sił.

Robertowi, równie naiwnemu jak Teresa, do tego artyście, który nigdy nie miał pieniędzy, nawet nie przyszła myśl, że weksel pana Clarksona może być zdyskontowany w Paryżu. Zarówno jak ona sądził, że tylko Anglik przed swym wyjazdem może wypłacić pieniądze.

— Dobrze — oświadczył — teraz jest godzina ósma, pojadę natychmiast do mego pracodawcy zawiadomić go, że wyjeżdżam na trzy dni. Czy wystarczy tyle czasu?

(Ciąg dalszy nastąpi).

Poleca się handel win Ludwika Stadtmüllera we Lwowie.

Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem 1½ ct. od wyrazu, tłustym zaś drukiem 3 ct.

Znakomite tutki niskie na Niemojowskiego, zbadane przez miejskie laboratoryum, są do nabycia we wszystkich trafikach. 653

Sprzedam część gruntu pod budowę Kochanowskiego 15. 1133 2-2

Zawiadamiam Szanowną P. T. Publiczność, że handel korzenny pod firmą Leonard Solecki we Lwowie ulica Batorego l. 2. W niedziele i święta będzie cały dzień zamknięty. Z pełnym szacunkiem Leonard Solecki. 1134 2-4

Poszukuję miejsca z kasyerką lub subjekta. Na żądanie kaucya. Adres Gól, Stary Wiśnicz obok Bochni. 1131 2-4

Praktykant w 3 roku lub młodszy magister, znajdzie umieszczenie zaraz w aptece w Sokołowie obok Rzeszowa. 1130 2-3

Nabożeństwo majowe podług ks. Goliana, Kraków Basztowa 5 lub księgarnia Krzyżanowskiego, 1123 2-5

Cukiernia W. Righettego w Kołomyi poszukuje ucznia do praktyki. 1128 2-6

Wincenty Kuczabiński

LWÓW

ul. Karola Ludwika liczba 3

ramy, listwy na ramy, albumy, księgi handlowe, książki do nabożeństwa, obrazy i obrazki

po bardzo niskich cenach.

Do wydzierżawienia FOLWARK

od dnia 1 lipca 1894. Bliższych wiadomości udzieli Zarząd dóbr Jaśnie Oświeconego księcia Wł. Sapiechy w Oleszycach. 1107 2-6

Do wydzierżawienia trzy folwarki razem lub pojedyńczo w pszennej glebie, w obwodzie Żółkiewskim. Wiadomość ulica Zimorowicza Nr. 7. pierwsze piętro. 1092 3-6

Fortepian Bosendorfera prawie nowy u Karola Marecckiego Lwów, Batorego 28. Zamiana i reperacye fortepianów przegranych. 1076 4-5

Fortepiany i pianina z najlepszych fabryk po cenach nader umiarkowanych z gwarancyą poleca Kl. Markiewiczowa Lwów (plac św. Ducha) ulica Teatralna l. 8. 930 9-10

Domy do sprzedania przy ulicy Brajerowskiej. Informacya w Zarządzie realności, Brajerowska 10. 1114 3-6

Bulion

z drobiu i dziczyzny kilo 5 złr. pół kila 2 zł. 50 ct. wysyła za pobraniem **Felicya Seidler w Krynicy.** 1056 2-3

Prosiaki

dużej rasy Yorkshire są do nabycia w zawodowej chlewni w Zarszynie. Poczta i stacya loco. 1044 5-6

J. Tillinger introligator, poszukuje dwóch chłopców do nauki ulica Karola Ludwika 5. 1115 2-6

Poszukuje się panny inteligentnej władającej biegle językiem polskim i niemieckim. Bliższa wiadomość w biurze ogłoszeń Plohna. 2-3

Fortepian używany tanio do nabycia w składzie Stanisława Horszowskiego Ossolińskich 12. 1139 1-3

Poszukuje pracy ekonom młody energiczny, dobry, służbista, z siłkona tolstną praktyką dłuższy czas gospodarujący na tantjemie, na dokładniej obznajomiony z każdą gałęzią gospodarstwa rolnego, gorzelnictwem, uprawą chmielu, chodowią bydła i weteryuaryą. Przyjmie posadę zaraz lub i później. Łaskawe zgłoszenia adresować prosi „Gospodarz", Hotel Centralny Lwów. 1141 1-3

M. M. 10. Adres głodnej Grodecka 42. Ściskam serduszko. Oczekiwanie wiecznością — pragnę ciebie. 1142 1-1

W słynnej panoramie plac Halicki 12 obecnie **podróż na Montblanc.** Jestto jedna z najwspanialszych seryj. 1144 1-3

Artykuły gumowe kauczukowe i chirurgiczne najtaniej i w największym wyborze w oddziele drogueryjnym magazynów Leopolda Lityńskiego Lwów Grand Hotel, Filia Kopernika 2.

Pomieszkanie na czas wystawy

ul. Trzeciego Maja 8. 1. Duży salon o 8 oknach w dużym balkonem, dwoma łóżkami, przedpokojem podzielonym dla służącego. 2. Pokój frontowy duży o 2 łóżkach z porządnym przedpokojem. Te dwa pomieszkania łączą się razem lub osobno można je nająć, tygodniowo lub miesięcznie. Zgłaszać się do właścicielki w tym pomieszkaniu. 1138 1-6

Chrześcijańskie Towarzystwo

wyrobu i sprzedaży

Szat liturgicznych w Krośnie

poleca P. T. Duchowieństwu swój bogato zaopatrzony skład wszelkich w zakres szat i wyrobów kościelnych wchodzących przedmiotów własnego wyrobu **z najlepszych** francuskich materyałów po cenach nader umiarkowanych.

Zamówienia z prowincyi wykonuje starannie i szybko.

Przy zakupnie wyrobów u agentów uprasza żądać legitymacyi i cennika w którym każdy przedmiot jest **stałą ceną oznaczony.** 927 5-6

Najlepsze zateckie

sadzonki chmielowe z Goedbachthal

dostarcza najtaniej

Franz Jozef Lehrl Saaz.

Zastępstwo: J. O. Seelenfreund Lwów, Kopernika 17. 2-2

L. 18.445.

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1894/5 nadanych będzie sześć miejsc funduszowych w c. i k. zakładach wojskowych z fundacyi pod nazwą „Cesarza Franciszka Józefa I jubileuszowa fundacya".

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w Gazecie Lwowskiej i za pośrednictwem wszystkich zakładów naukowych wyższych i średnich.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem **10 maja 1894.**

Z wydziału krajowego

Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. krakowskiem

We Lwowie dnia 5 kwietnia 1894.

1125 2-3 **Grott.**

Jan Ihnatowicz

we Lwowie ul. Kopernika Nr. 3, Halicka Nr. 11., w Krakowie Sukiennice Nr. 20., w Czerniowcach Rynek Nr. 2.

poleca swojego wyrobu

znakomite środki odszczególnione 10ma medalami zasługi i 2ma dyplomami uznania na wystawach krajowych i zagranicznych a mianowicie:

Pudr książęcy

biały nadaje delikatność, białość i nadzwyczaj przyjemnie przylega do twarzy, pudełko małe 60 ct., średnie 1 złr. z łabędzikiem 1 złr 50 ct.

Pudr książęcy różowy i kremowy małe pudełko 70 ct., średnie 1 zł. 20 ct., z łabędzikiem 1 zł. 60 ct.

Ołówki do uwydatnienia brwi i rzęsów po 30 i 60 ct.

Róż tłusty do twarzy i ust słoiczek 50 ct.

Saszetki z różnemi zapachami do sukien od 50 ct. do 3 złr.

FARBY

wszelkie jakie tylko istnieją w olbrzymim wyborze i jakości poleca jedynie

Leopold Lityński

Lwów, Grand Hotel.

1118

ROSSYJSKĄ HERBATĘ KARAWANOWĄ

w oryginalnem opakowaniu

„Sergiusza Wasilewicza Perłowa, w Moskwie"

pakowaną pod nadzorem ces. ros. władzy cłowej 823

po cenach moskiewskich

począwszy od zł. 1·80 aż do zł. 10·40 za funt rosyjski poleca

B. SZABŁOWSKI

we Lwowie, Trybunalska l. 1.

Cenniki gratis i franco. Opakowanie bezpłatne

Zamówienia przynajmniej na trzy funty odsyłamy franco.

Kapelusze, cylindry

własnego wyrobu i z najlepszych fabryk zagranicznych poleca pierwsza fabryka kapeluszy w kraju

OZJASZ GOTTLIEB

Lwów, ulica Karola Ludwika 35 i Krakowska 18.

GALICYJSKI BANK KREDYTOWY

przyjmuje wkładki

na

Książeczki

i oprocentowuje takowe

po

$4\frac{1}{2}$% rocznie.

9

Galicyjskie akcyjne Towarzystwo handlowe

we Lwowie

ulica Jagiellońska l. 3 II p.

poleca do obecnego zasiewu:

Buraki pastewne olbrzymie.
Marchew pastewną olbrzymią białą i pomarańczowę żółtą.
Koniczynę czerwoną, białą, szwedzką.
Esparcetę, Tymotkę.
Kukurudzę amerykańską „Koński ząb" „Virginia".
„ **węgierską** „Koński ząb".
„ **„Piquoleato".**
„ **„Cinquantino".**
Lucernę oryginalną francuską i węgierską.
Rajgras angielski, włoski, francuski.
Mięszankę traw gazonowych
Owsy w szlachetnych gatunkach.
Żyto jare i pszenicę jarą.
Wszelkie maszyny rolnicze.
Nawozy sztuczne.

919 5-?

Księgarnia

Spółki wydawniczej polskiej

w Krakowie, Rynek główny, Pałac Spiski, poleca:

Acta Capitulorum: gnesnensis, posnaniensis et vladislaviensis (1408—1540) edidit B. Ulanowski. Folio, str. 653 **5 zł.**

Akta Rzeczypospolitej babińskiej, według rękopisu wydał dr. St. Windakiewicz, w 8-ce, str. 169. **1·80.**

Macaulay T. B. **Szkice i rozprawy historyczne.** Tłómaczył St. Tarnowski. Tom I 8-ce str. 318, zł. **1·60** opr. **2 zł** Tom II str. 253 zł. **1·40,** opraw. **1·80.** Oba tomy **3 zł.,** w oprawie **3·80**

Bobrzyński M. i Smolka St. **Jan Długosz,** jego życie i stanowisko w piśmiennictwie. W 4-ce, str. 336. Cena **3** zł. — Rzecz źródłowa na podstawie najnowszych badań, pisana stylem tak pięknym, iż czytać ją można jak najciekawszą powieść.

Popiel Paweł. **Pisma.** Wydanie zbiorowe, dokonane staraniem rodziny 2 wielkie tomy. Cena zł **1·50.**

Horacego Sat. I. przełożył wierszem miarowym Paweł Popiel. Wydanie wytworne Cena **20** ct., na papierze holenderskim **30** ct

Straszewski Maurycy prof. uniw. Jagiell. **Dzieje filozofii w zarysie.** Tom I. Ogólny wstęp do dziejów filozofii i filozofia na Wschodzie. W 8-ce str. 411 Cena **3** zł.

Heck K. J. **Życie i dzieła Bar. i Sz. Zimorowiczów** (Ozimków) na tle stosunków ówczesnego Lwowa w 8-ce, str. 187. Cena zł. **1·80.**

Górski Konstanty, pułkownik piechoty. **Historya jazdy polskiej,** na podstawie niezużytkowanych dotąd źródeł, z 3 tablicami litografowanemi, w 8-ce, str. 363 wydane z zasiłkiem Akademii Umiejętności, Cena zł. **3·50**

— **Historya piechoty polskiej** z 2 tablicami litografowanemi w 8-ce, str. 271. Cena zł. **2·60**

Tarnowski Stanisław **O kolędach,** w 8-ce, str. 52. Cena 50 c.

Kalinka Waleryan X. **Dzieła,** tom IV. **(Pisma pomniejsze,** tom II., zawiera na 373 str. 10 prac znakomitego autora treści przeważnie historycznej Cena złr. **1·80,** opr. w płótno **2·30** Cena obu tomów pism pomniejszych zł. **3·60.** ozd. opr. **4·60**

Szumski Leopold. **Wspomnienia o 3 pułku ułanów wojska polskiego.** Wydanie wytworne, ozdobione 4 chromolitografiami, wykonanemi według rysunków Juliusza Kossaka. W 8-ce, str. 167 Cena **2 zł**

Mosszyński Jerzy **Myśl polityczna z z księgi dziejów cierpień i pracy.** Tom I. w 8-ce, str. 471. **5 zł.**

Wądolny Czesław X. Dr. **O kłamstwie,** z dodaniem o dwuznacznikach i zastrzeżeniach myślnych. W 8-ce, str. 131. **1·20.**

Gostomski Walery. **Arcydzieło poezyi polskiej Mickiewicza „Pan Tadeusz,"** studyum krytyczne. (Treść: Przedmowa. Geneza poematu. — Przedmiot i kompozycya. — Obyczaje i stosunki życia. — Typy i charakter — Obrazy przyrody. — Podmiotowa strona poematu. — Styl — Znaczenie i wpływ Pana Tadeusza). W 8-ce, str. 263, Cena zł **2,** opr. w płótno **2·50.**

Ehrenberg Kazimierz. **Świat felietonowy.** powieść, 8ce, str. 198. Cena złr. **1·20.**

Franzl K. **Prawa kobiety.** Powieść, przełożona z niemieckiego przez Maryę *** w 8ce, str. 177. Cena złr. **1·50,** w ozdobnej oprawie **2** złr.

Zagórski Włodzim. (Chochlik). **Nowele.** Serya I.: (Wenus w podróży. — We śnie i na jawie. — Jak w bajce. — Wilga. — Moja przygoda. — Homo novus. — Odmieniec). W 8ce, str. 159. Cena **1·40,** ozdobnie oprawne zł. **1·80.**

Łanskaja N. **Missyonarze św. Rosyi** Powieść ze współczesnego życia w „Zachodnim kraju". W 8ce, str. 228. Cena złr. **1·60** ozdobnie oprawne **2** złr.

Zdziechowski M. **Byron i jego wiek** Studya porównawczo-literackie. Tom I. Europa zachodnia. (Treść Zwiastuny bajronizmu. — Byron. — Shelley. — Lamartine. — Bajronizm francuski. — Bajronizm niemiecki. — Leopardi. — Norwana). Kraków 1894, w 8-ce, str. 446, wydanie wykwintne. Cena zł. **2·50.**

Karol Hynek Lacha i bajronizm czeski, w 8ce, str. 69 (wydanie Akademii Umiejętności). Cena zł. **1**

Do nabycia we wszystkich księgarniach.

L. 1722.

Ogłoszenie konkursu.

Z początkiem roku szkolnego 1894/5 nadanych zostanie sześć miejsc funduszowych galicyjskich w c. i k. zakładach wojskowych wychowawczych.

Warunki przyjęcia ogłasza się równocześnie w „Gazecie Lwowskiej," jakoteż za pośrednictwem zakładów naukowych wyższych, średnich i niższych.

Termin do wnoszenia podań do Wydziału krajowego upływa z dniem **10 maja 1894.**

Z Wydziału krajowego 1126 2—4

Królestwa Galicyi i Lodomeryi z W. Ks. Krakowskiem

We Lwowie dnia 5 kwietnia 1894. **Grott.**

Wina

Szampańskie, francuskie w całych, pół i ćwierć flaszkach.

Stare wina węgierskie, hiszpańskie, francuzkie i inne, tudzież prawdziwy **Koniak. Likwory, Starkę, Żytniówkę**

poleca

Karol Bayer

we LWOWIE, przy ulicy Krakowskiej l. 11

SKŁAD FABRYCZNY

c. k. uprzyw. fabryki

światowej sławy w BERNDORF

Naczynia

stołowe i deserowe ze srebra chińskiego i alpaki

NACZYNIA

kuchenne z czystego niklu z zapewnieniem długoletniej trwałości

poleca

Christiana Następca

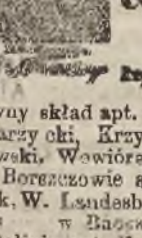
W. BILIŃSKI

we Lwowie ulica Batorego l. 2.

Mariacelskie krople żołądkowe

sporządzone w aptece pod Aniołem Stróżem

C. Brady w Kromieryżu (Morawa),



stary i znany środek leczniczy, działający znakomicie przeciw wszelkiego rodzaju chorobom żołądka.

Tylko prawdziwe zaopatrzone są etykietą ochronną [illegible]

Cena flaszki 40 ct., podwójnej 70 ct.

Składniki są podane.

Prawdziwe Mariacelskie krople żołądkowe są do nabycia w

Lwowie główny skład apt. dr. Piotr Mikolasz, Jakób Beiser, ap. Stanisław Lachowicz, apt. dr. T. Zarzycki, Krzyżanowski, Jakób Piepes, Zygmunt Rucker, K. Sklepiński, Tytus Lazowski, Wewiórski, — w Bełzie apt. Gros — w Bóbrce apt. Balbina Migdlicka — w Boreszczowie apt. M. Piotrowski — w Brodach apt. Bronisław Witosławski, M. Kulak, W. Landesberg, K. Maryanowski i Sp. — w Brzeżanach apt. Ad. Durst, Łobos — w Buczaczu apt. Kornel Lewicki — w Czortkowie apt. Ludwik Noss — w Dolinie apt. F. M. Traufelner — w Drohobyczu apt. Krzyżanowski, apt. Kabuszowski — w Glinianach apt. A. Helm — w Jeziernie apt. Czemeryński, Zahradnik — w Jezierzanach apt. A. Kraiński — w Husiatynie apt. Czerski, Piekarski — w Kamionce strum. apt. Karol Piepes, Karol Pilewski — w Kopyczyńcach apt. Reder — w Krakowcu apt. Feliks Walczak — w Łopatynie apt. St. Grünfeld — w Mielnicy apt. Kokowski — w Mostach wielkich apt. J. Zieliński — w Niemirowie apt. Przedrzymirski — Pomorzanach apt. A. Aleksiewicz Potok Złoty Br. Witkiewicz — w Przemyślanach apt. E. Baranowski — w Olesku apt. A. Kofler — w Radziechowie apt. Jaśkiewicz — w Rohatynie apt. Lud. Mierwiński — w Samborze apt. Aleksiewicz, Maresch — w Skale apt. Wojciech Rogalski — w Skolem apt. A. Lechowski — w Sokalu apt. F. Wyszczański — w Stryju apt. Chalbazany, Komorowski, Karol Jahr, — Tłumacz apt. Winc. Szankowski — w Tarnopolu apt. Fleischmann, Fr. Jamrógiewicz i Kohane w Turce apt. spadkobierców M. Piateka — w Zbarażu apt. — J. Kruh w Zborowie apt. Rappaport — w Złoczowie apt. Foteech Rappaport — w Żurawnie apt. J. L. Tomaszewski — w Dąbrowie apt. W. Heinez We Lwowie apt. Antoni Ehrbar. W Brodach: apt. Wojc. Kościńskiego spadkobiercy.

Kasy żelazne ogniotrwałe

KASETKI żelazne na pieniądze i dokumenta.
MASZYNY do tarcia farb.
MASZYNKI do siekania mięsa.
MASZYNY do korkowania.
MASZYNY do mycia flaszek i beczek.
WYCIĄGACZY szpuntów

poleca

Alojzy Hübner

Lwów, Rynek l. 38.

Do sprzedania w Zachodniej Galicyi

Majątki ziemskie.

1. MAJĄTEK 330 m. obszaru z tego 130 m. lasu.
2. MAJĄTEK 380 m. obszaru z tego 110 m. lasu.
3. MAJĄTEK 490 m. obszaru z tego 350 m. lasu.
4. MAJĄTEK 590 m. obszaru z tego 240 m. lasu.
5. MAJĄTEK 650 m. obszaru z tego 230 m. lasu.
6. MAJĄTEK 860 m. obszaru z tego 350 m. lasu.
7. MAJĄTEK 990 m. obszaru z tego 490 m. lasu.
8. MAJĄTEK 1240 m. obszaru z tego 500 m. lasu.
9. MAJĄTEK 2210 m. obszaru z tego 1660 m. lasu.
10. MAJĄTEK 2430 m. obszaru z tego 1300 m. lasu.
11. MAJĄTEK 5400 m. obszaru z tego 4500 m. lasu.
12. MAJĄTEK 8100 m. obszaru z tego 7200 m. lasu.

Oprócz tychże jeszcze więcej większych i mniejszych **majątków i folwarków** pod korzystnemi warunkami do nabycia. Wiadomość w biurze Ajencyjnem **Lipinera w Tarnowie.** 914 7—8

Lwów, Restauracya ul. Trybunalska Nr. 4.

Piwo ołomunieckie

Znane z swej dobroci ołomunieckie

PIWO na miary i flaszki

sprzedaję w mej nowo urządzonej restauracyi i pokoju do śniadań.

Jakób Loewenheck

1018 Lwów, ul. Trybunalska 4.

Do restauracyi wchód osobny.

Znakomite potrawy i wszelkie napoje.

Otwarcie subskrybcyi na udziały.

Towarzystwo produkcyjne i handlowe w Łańcucie potrzebując znacznego pomnożenia kapitału obrotowego otwiera subskrybcyę na udziały.

Szczegółowe uwagi. Firma Towarzystwa jest sądownie zarejestrowana o poręce ograniczonej jednokrotnej.

Towarzystwo prowadzi obecnie następujące działy. 1. Produkuje wszelkiego rodzaju wyroby tkackie bądź to wykonane w krajowym wzorowym warsztacie tkackim lub też przez tkaczy należących do Towarzystwa 2 Produkuje wyroby wełniane jak sukna i koce. Dostarcza krajowej szkole sukiennicz. w Kakszawie przędzę wełnianą a wzamian otrzymuje gotowe wyroby. Do produkcyi sukna Towarzystwo założyło w Rakszawie parową przędzalnię połączoną z folnemi i apreturą. 3. Utrzymuje hurtowny skład towarów korzennych i mięszanych dla kółek rolniczych, sklepików chrześcijańskich i dla członków Towarzystwa.

Towarzystwo wytrzymuje wszelką konkurencyę, gdyż sprowadza towar z pierwszej ręki.

Udział najniższy w Towarzystwie wynosi 20 złr. jednakowoż członek może posiadać dowolną ilość udziałów.

Towarzystwo założone zostało w roku 1892 a za pierwszy rok istnienia wypłaciło członkom swoim 15% dywidendy od wpłaconych udziałów.

Każdy kto ma chęć przystąpienia do Towarzystwa na żądanie otrzymać może statut i zamknięcie rachunków rocznych

Osobiście zgłaszającemu się dozwolonem jest przegląd handlu, magazynów przędzalni oraz ksiąg Towarzystwa.

Subskrybować można udziały osobiście lub też listownie. 1037 2-

Wszelkie zgłoszenia i wpłaty adresować należy do Dyrekcyi Towarzystwa.

Towarzystwo produkcyjne i handlowe w Łańcucie.

DYREKCYA.

Ces. król. uprzyw.

RAFINERJA SPIRYTUSU

fabryka likierów, rozolisów i wódek polskich

J. A. BACZEWSKIEGO

c. i k. nadwornego dostawcy WE LWOWIE

poleca: dla celów aptecznych, do fabrykacyi perfum, dla fabryk likierów, na nalewki i t. p.

780

spirytus najczyściejszy bezwonny

niedościgniony na punkcie jakości i czystości towar pierwszej próby.

Jaworze na Śląsku austr. (Ernsdorf)

Zakład wodoleczniczy i żętyczny.

Uzdrojowisko klimatyczne. **Sezon od 1 maja do 30 września.** Nowo urządzony Pensyonat leczniczy otwarty cały rok. Poczta, telegraf, stacya kol. Wyjaśnienia i broszury przesyła zarząd zakładu

1075 **Dr. Edmund Kowalski.**

OGŁOSZENIE.

Mam zamiar sprzedać mój handel korzeni, delikatesów i win połączony z restauracyą i wyszynkiem piwa pilzneńskiego i okocimskiego w BOCHNI.

Roczny obrót wynosi około 40.000 zł. W tym samym domu znajduje się kasyno cywilne i wojskowe. Wojska jest obecnie szwadron kawaleryi, zaś od tego września będzie jeden batalion piechoty. Sąd obwodowy ma być w najbliższym czasie otworzonym. Bliższych szczegółów udziela listownie lub na miejscu

Gustaw Rosenberg

1062 5-6 **w Bochni.**

Jedynie prawdziwy koniak tokajski jest koniak z pierwszej fabryki koniaku w Tokaj

Jeneralny zastępca dla Galicji i Bukowiny EMIL JOLLES

Lwów, Rynek 43.

Telefon 809

Podolski

Dom bankowy i komisowy

W TARNOPOLU

dostarcza

kukurudzę

dla gorzelń

po umiarkowanych cenach do każdej stacyi kolejowej

975 4-6

Złoty medal wystawy paryskiej 18[illegible]

Tord-Trip

znakomity środek

do zniszczenia

myszy i szczurów

poleca

firma handlowa

W. Czop[illegible]

Lwów, Żółkiewska [illegible]

Kup om znaczny rabat.

„HAYA"

antiseptyczny puder

(do nabycia w aptece Beisera Lwowie), jest jedynym przez zasypki, który po osmu środki na przeciw wypryskom u niemowląt.

Sztuczne zęby i szczęki wykonuje atelier dentystyczne techniczne **B. BERGERA** Lwów, ulica Karola Ludwika 1.

Odpowiedzialny redaktor: *Ludwik Masłowski.* Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. — Zarządca W. Hodak.